Opłata pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 15 groszy.

GŁOS NARODU

PONIEDZIAŁEK

30. LISTOPADA 1925.

NR. 278. — ROK XXXII.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA: KRAKÓW, UL. SW. KRZYŻA 11.
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA: 140.055. — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKÓW: 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszen.	Na całym obsz. Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludow.
Miesięcznie . . .	3·60 zł.	3·30 zł.	4·00 zł.	7·00 zł.	3·60 zł.

REDAKCJA TELEFON NR. 190. — ADMINISTRACJA TELEFON NR. 3344. — DRUKARNIA TELEFONY NR.: 3344 i 4496.

Międzyn. Liga dla eksploatacji kolonij.

Ostatnie wypadki na Wschodzie i Południu.

W okresie przesileń rządowych w Europie, częstych wyborów parlamentarnych, walki społecznej między żywiołami rewolucji, a powolnej ewolucji, prześlepia się wielkie przemiany polityczne, których terenem są kraje Azji i Afryki. Już dziś, jakkolwiek stoimy dopiero w początkach fermentu, można z całą pewnością stwierdzić, że Azja i Afryka, uważana dotąd za kolonję Europy, objawia niespodziewane i stanowczą dążność do wyzwolenia. Wypadki, które zaszły w Marokku, w Egipcie, w Syrji, w Persji, w Indjach, a ostatnio w Chinach stawiają tę prawdę ponad wszelką wątpliwość! Kraje te były dotąd i są jeszcze w politycznej zależności od Europy, dojrzalsze zaś z nich są przynajmniej pewnemi ograniczeniami suwerenności związane z europejskiemi lub amerykańskiemi mocarstwami.

Lecz pęta się rwą już, — w półniewolniczych społeczeństwach Azji i Afryki, wraz ze wzrostem uświadomienia narodowego, budzi się upokarzające poczucie zależności od obcych, cywilizowanych potęg, i zdrowa dążność do zupełnego wyzwolenia. I Europa poczyna pod wpływem wypadków ustępować z dotychczasowych założeń swojej kolonjalnej polityki.

Zaczęła już traktatem wersalskim, kiedy dotychczasowy „regime" zdzierstwa i wyzysku kolonij zmieniała na „system mandatowy" i w art. 22 i 23 podkreślała „święte posłannictwo cywilizacji" w stosunku do ludów „niezdolnych jeszcze do rządzenia się samodzielnie". Zaczęła zaś przedewszystkiem od odebrania kolonij Niemcom i zlikwidowania wpływów politycznych i gospodarczych Rzeszy na Dalekim Wschodzie i w Afryce (art. 118 — 158) Zarazem przyobiecała kolonjom zamorskim że w miarę dorastania ludności do poziomów cywilizacyjnych będą mogły skorzystać z prawa samookreślenia swych państwowych dążności.

Wartoby bliżej zbadać, jak te artykuły Traktatu Wersalskiego oddziałały na wzrost ruchów narodowych w Azji i Afryce. Bo, że wpływ swój wywarły, jest rzeczą niewątpliwą. Przywódcy ruchów narodowych w Azji powołują się na nie stale i Europę zachęcają do wyciągnięcia z nich ostatecznych wniosków.

Tylko, że jej to przychodzi z wielką trudnością. A trudność ta pochodzi z dwóch przyczyn: gospodarczej i politycznej. Kolonje bowiem, wzgl. państwa uzależnione od Europy umowami, stanowią dla Europy nie do zastąpienia źródło surowców i równocześnie rynek zbytu produktów najgorszej sorty. Przerwanie więc związku z niemi musiałoby bezprzecznie zachwiać produkcją państw Europy. Ale jest i drugi powód do ociągania się Europy w zrealizowaniu obietnic Traktatu, — powód polityczny. Możeby się pod pewnymi warunkami Francja zdobyła na usamodzielnienie Syrji i Marokka, gdyby miała tę pewność, że z czasem jej miejsca nie zajmie W. Brytanja lub Hiszpanja. Możeby się Japonja i Stany Zjednoczone zdecydowały zapewnić Chinom niemieszanie się do ich spraw wewnętrznych, gdyby nie zupełna pewność, że tylko na tę chwilę czeka Rosja sowiecka. Tensam moment, obawa kompartnera, gra decydującą rolę w polityce egipskiej, arabskiej i indyjskiej Angji. Wolą więc nawet dzielić między siebie wpływy i korzyści emulujące ze sobą mocarstwa, — wolą zrezygnować ze szczególnych upoważnień na jednym odcinku, byle na innym zdobyć nowe. Stąd współdziałanie Japonji ze Stanami Zjedn. w Chinach, a porozumiewanie się Francji z Anglją na półwyspie arabskim. **Międzynarodowa Liga państw dla eksploatacji kolonij tem się właśnie trzyma, mimo wewnętrznych rozbieżności, nieufności i zawiści wzajemnych.**

Ale coraz więcej mnoży się znaków, że ten stan nie będzie wiecznym. Świadczą o tem wypadki w Kairze (rewolta zwolenników Zaglula Paszy), w Marokku (gotowość Francji do ustępstw na rzecz Abd-el-Krima), w Persji, w Syrji i w Chinach (zajęcie Pekinu przez gen. Feng-Ju-Siang). Dzieje się to zapewne nie bez wpływu sowietów (zwłaszcza w Chinach); w gruncie rzeczy mamy jednak do czynienia z wyzwoleńczym, narodowym ruchem do samodzielności.

Z drugiej strony nie można nie przyznać racji tym publicystom francuskim i angielskim, którzy twierdzą, że kolonje azjatyckie i afrykańskie nie dojrzały jeszcze w zupełności do wolności politycznej i że skutkiem tego ich usamodzielnienie sprowadziłoby nietylko wewnętrzne rozterki, ale — co ważniejsze — olbrzymie straty gospodarcze dla produkcji światowej. Dlatego można uważać za rzecz pewną, że w najbliższej przyszłości nie przyjdzie jeszcze do zupełnego uniezależnienia kolonij i państw mandatowych, że — natomiast — „święte posłannictwo cywilizacji" będzie musiało być nadal w nich wykonywane.

W. Z.

Treść numeru:

Pojedynek słowny sen. Nowickiego z marsz. Trąmpczyńskim

NA POSIEDZENIU SENATU.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa. Na posiedzeniu senatu zaszedł w sobotę **charakterystyczny incydent.** Mianowicie przy wspomnieniu pośmiertnem o senat. Tad. Cieńskim marsz. Trąmpczyński powiedział między innemi: „Skutecznie zmarły przeprowadził zasadę, że nie wolno poświęcać dobrowolnie krwi polskiej inaczej, jak tylko w niewątpliwym interesie narodu".

Sen. Nowicki (Wyzw.), zapisawszy się do głosu w sprawie osobistej, zauważa, że sąd ten o czynach legjonowych zadrasnął uczucia dużej części izby i narodu polskiego. Nie możemy tego pominąć milczeniem, tem bardziej, że p. Marszałek zbyt często zapomina o swej roli w senacie, którą mu powierzył cały senat, a nie tylko pewne stronnictwa.

Marszałek: Panu wolno tylko przemawiać w sprawie osobistej. W tej formie nie wolno występować przeciwko Marszałkowi.

Sen. Nowicki: Wystarczy przypomnieć oświadczenie p. Marszałka w sprawie wypadków krakowskich (głosy: zupełnie słuszne), które spotkały się wówczas z silnym protestem lewicy. **Takie wystąpienia podrywają przewodniczącego. (?)**

Sen. Bojanowski: Czy Pan przemawia w imieniu kadetów. Przeciw tym wystąpieniom musi się najkategoryczniej zaprotestować.

Marszałek: Muszę odpowiedzieć, że ani jednego słowa z wczorajszego przemówienia nie mogę cofnąć. Jestem przekonany, że 9/10 część społeczeństwa podpisze to, jako program na przyszłość. (Oklaski).

Izba przystąpiła następnie do projektu ustawy o zaciągnięciu pożyczek państwowych i nadzwyczajnych środkach złagodzenia przesilenia finansowego. Referował sen. Szarski. Komisja, zalecając przyjęcie ustawy bez zmian, proponuje dwie rezolucje:

Pierwsza domaga się użycia pożyczek zagranicznych na kredyty ulgowe dla drobnego przemysłu i rzemiosł, druga żąda uwzględnienia w powyższy sposób interesów drobnego rolnictwa.

Sen. Krzyżanowski, wypowiadając się za przyjęciem tej ustawy, zwraca uwagę rządu na to, że obecny kryzys jest **nietylko skutkiem niedawnej wojny, ale także następstwem nieumiejętnego gospodarowania złotym polskim,** to też rząd powinien szczególną uwagą obdarzyć Bank Polski.

Sen. Pasternak wypowiedział się przeciwko tej ustawie. Sen. Woźnicki zaproponował, aby z funduszu 100 milj. zł. **50 milj. zł. przeznaczyć na drobne rolnictwo.** Ponadto wniósł o skreślenie **artykułu 6, który przeznacza 65 milj. zł.** na pomoc bankom prywatnym, wreszcie zapowiedział, że w razie odrzucenia tej ostatniej poprawki, **klub jego będzie głosował przeciwko całej ustawie.**

W głosowaniu odrzucono wszystkie poprawki sen. Woźnickiego i **przyjęto ustawę bez zmian wraz z rezolucjami, zaproponowanemi przez komisję.** Na tem obrady zakończono. Termin następnego posiedzenia nie został ustalony. Odbędzie się ono prawdopodobnie po **10 grudnia.**

Zaznaczyć należy, że na wczorajszem posiedzeniu Senatu klub Chrz. Dem. zgłosił interpelację w sprawie zarejestrowania umowy polsko-żydowskiej w Lidze Narodów.

Min. Zdziechowski wzywa prasę polską

DO WALKI Z APATJĄ SPOŁECZEŃSTWA.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa. W sobotę w południe min. skarbu Zdziechowski przyjął przedstawicieli prasy.

Podkreśliwszy, że oparcie pieniądza polega na zaufaniu, przypomniał, że **prasa ma możność regulowania nastrojów wśród ludności.** Ratunek leży w wielkim wysiłku i jego skoordynowaniu. Trzeba pamiętać, że **byliśmy na drodze zniszczenia dzieła.**

P. Minister zdecydowany jest przeciwstawić się energicznie wszelkim zakusom na **pogarszanie sytuacji ekonomicznej.** Dezerterzy, uciekający od złotego(są podobni do tych, **którzy podcinają gałąź, na której siedzą.** Minister plan swój sanacyjny **przedstawi w Sejmie dnia 9 grudnia.**

W zakończeniu minister zwrócił się z prośbą, aby prasa rzuciła hasło otrzeźwienia, hasło walki z defetyzmem.

Na zapytanie, jakie zarządzenia już wydano, **min. Zdziechowski** odpowiedział, że polegają one **na ułożeniu budżetu, pokrywającego ściśle wydatki z dochodami.**

Pozatem funkcjonować będzie **specjalny komitet,** złożony z 6 osób, pod przewodnictwem **komisarza oszczędnościowego Moskalewskiego.** Członkowie tego komitetu będą delegatami Ministerstwa skarbu i zajmą się **rozważaniem budżetów ministerstw: spraw wojskowych, wewnętrznych, kolei, skarbu i oświaty.**

Nie ma powodów do obaw o złotego.

Warszawa. (PAT.). Na ostatniem posiedzeniu centralnego Związku polskiego przemysłu górnictwa i handlu, zapadły uchwały, mające duże znaczenie nietylko dla sfer gospodarczych, **lecz i dla opinji całego społeczeństwa.** Z uchwał powyższych należy wymienić następujące:

Objektywnych powodów do dalszej deprecjacji złotego **niema,** przeciwnie cały szereg objektywnych warunków przemawia za tem, że ostatecznie załamanie się złotego **było wywołane psychozą,** której należy przeciwdziałać i przeciwstawić spokojną analizę faktów, a z faktów tych najważniejsze są:

1) Niema inflacji banknotów, przeciwnie złoty jest w dalszym ciągu w porównaniu z podażą towarów rzadkością, a więc **niema przesłanek ani dla masowego zakupu walut, celem tezauryzacji, ani dla ucieczki od złotego we formie zakupów na zapas towarów.**

2) Wobec kategorycznie jednomyślnego stanowiska rządu i wszystkich stronnictw sejmowych, że budżet państwowy **musi być bardzo poważnie zredukowany** i dostosowany do realnych możności płatniczych społeczeństwa, niema również powodu do inflacji budżetu, to jest **inflacji bilonu, czy biletów skarbowych.**

Przeciwdziałanie wzrostowi cen wewnętrznych jest w chwili obecnej **kardynalnem zadaniem polityki ekonomicznej.** Jednem z bardzo doniosłych sposobów tego przeciwdziałania jest uniknięcie tranzakcji tak zwanych w złotych w złocie. Tego rodzaju tranzakcje w dziedzinie dostaw na towary, grożą bowiem **nieuchronnie rozszerzeniem się tej zasady na wszystkie inne dziedziny zobowiązań** (robocizna, zobowiązania finansowe, kredyty publiczne, daniny państwowe i t. d.), co **nieodwołalnie spowoduje powszechny wzrost cen wewnętrznych.**

———oOo———

RADA MINISTRÓW PRZYJĘŁA PROJEKT OBNIŻENIA BUDŻETU NA R. 1926.

Warszawa. (PAT.) Dnia 26 b. m. **Rada ministrów** obradowała nad położeniem finansowem i gospodarczem państwa oraz przyjęła do wiadomości zamierzone **metody działania ministra skarbu w sprawie akcji oszczędnościowej i organizacyjnej, zmierzającej do obniżenia preliminarza budżetowego na rok 1926.**

———oOo———

Reichstag uchwalił ostatecznie ustawę o Locarno.

Berlin. (PAT.) Reichstag przyjął wczoraj w trzeciem czytaniu **230 głosami przeciwko 174** pierwszy artykuł ustawy co do układów locarneńskich w imiennem głosowaniu.

Art. II. upoważniający Niemcy do wstąpienia do Ligi Narodów przyjęto **278 głosami przeciwko 183, przy 16** wstrzymujących się od **głosowania.** W głosowaniu ogólnem nad całością ustaw oddano ogółem **468 głosów.** Za rządową ustawą głosowało **281 posłów,** przeciw 184, 3 posłów wstrzymało się od głosowania.

4 GRUDNIA RZĄD NIEMIECKI ZGŁOSI DYMISJĘ.

Berlin. (PAT.) Po przyjęciu ustawy o Locarno przez Reichstag, nastąpi podpisanie tejże przez prezydenta Rzeszy niemieckiej, Hindesburga. Kanclerz, dr. Luther, przedłoży dziśiaj preydentowi wyniki narad parlamentarnych, tudzież opinję prawniczą, wedle której do prawomocności powyższej ustawy nie jest potrzebna większość 2/3 głosów. **Nie wątpią, że Hindenburg ustawę podpisze. Dnia 4 grudnia** wręczy prawdopodobnie **kanclerz zapowiedzianą dymisję całego gabinetu.**

———oOo———

SKŁAD DELEGACYJ DO PODPISANIA PAKTÓW LOCARNEŃSKICH.

Londyn. (AW.) Skład delegacyj, które mają prybyć do podpisania traktatu locarneńskiego, przedstawia się następująco: **Niemcy:** dr. **Luther** i Stresemann, oraz sekretarz stanu Schubert i dyrektor Gaus. **Włochy:** Scialoja, Pilotti, oraz jeden z referentów. **Francja:** Briand i Berthelot. **Czechosłowacja:** Dr Benesz. **Polska: premjer Skrzyński. Liczebność delegacji niemieckiej jest uzasadniona tem, że Niemcy mają zamiar przeprowadzić szereg dyskusyj w sprawach Nadrenji, lotnictwa i wstąpienia Niemiec do Ligi Narodów.**

PODPISANIE PAKTÓW NASTĄPI WE WTOREK.

Londyn. (PAT.) Prezes Rady ministrów **Skrzyński** przybędzie tu w niedzielę o g. 4 popołudniu. Tegoż wieczoru odbędzie się w poselstwie polskiem obiad z udziałem członków poselstwa. We wtorek w południe nastąpi w **ministerstwie spraw zagranicznych uroczyste podpisanie traktatów locarneńskiech,** poczem ministrowie, którzy położą swe podpisy na traktatach, przyjęci będą na krótkiej audjencji przez króla. Na wtorek i środę zapowiedziane są obiady u Baldwina i u Chamberlaina.

Wojna domowa w Chinach zaostrza się.

Pekin. (PAT.) Wedle doniesień z Mugdenu, skoncetrował Czang So Lin wiernych mu jeszcze 10.000 żołnierzy dookoła swego pałacu i zapowiedział, że **będzie stawiał opór do ostatka.** Wyżsi urzędnicy z otoczenia Czang So Lina **uciekają na terytorjum znajdujące się pod ochroną japońską.** Przeciwnicy Czang So Lina maszerują na Mugden. Porozrywane mosty i popsute tory kolejowe opaźniają ich marsz. Wojska Czang So Lina po bezskutecznej obronie **zostały wyparte z prowincji Czili przez inne zrewoltowane oddziały poza obszar objęty murem chińskim.**

W JAPONJI ZANIEPOKOJENIE.

Tokio. (PAT.) (WBK.) Rozwój wypadków w Chinach **wywołał tu wielkie zaniepokojenie.** Prasa wzywa rząd, by udzielił dostatecznej ochrony **interesom japońskim w Mandżurji.** Kolej południowo-mandżurska i terytorjum, przez które przechodzi, winno być uznane za neutralne. Tego rodzaju zarządzenie ochroniłoby **stolice Czang So Lina przed wszelkim atakiem.**

Warszawa. Akademja prawa międzynarodowego w Hadze powołała **prof. Cybichowskiego do wykładów z dziedziny prawa międzynarodowego.**

Zarzut skruchy.

Jedną z charakterystycznych cech natury ludzkiej jest narzucanie bliźnim uczuć, których w danej chwili nie posiadają. Właściwość ta oddaje wielkie usługi, ilekroć chodzi o zwalczenie przeciwnika za pośrednictwem „urabiania opinji". W tym celu „Wiadomości literackie" (niedziela 29 listopada) uznały za stosowne umieścić w swoim „przeglądzie prasy" następujący komunikat: „skrucha pobrzmiewa w słowach artykułu K. H. Rostworowskiego, napróżno usiłującego osłonić terminem „ideowego boju" i „walki na serca" zwykłe potwarcze napaści na Żeromskiego".

Otóż spieszę oświadczyć że:

1) żadnej skruchy nie odczuwam —

2) absolutnie niczego nie osłaniałem —

3) sądów moich o „Przedwiośniu i ideologji Żeromskiego nie cofam —

4) słowa „potwarcze napaści" oddaję do własnego użytku ich anonimowemu autorowi.

Stefan Żeromski był nie tylko literatem, ale i działaczem. Obok przepięknych obrazów, obok częstokroć wstrząsających scen, obok groźnych „płomieni myśli", dawał nam w rękę społeczne hasła i żądał od nas posłuchu.

Uczył:

„Wszystkie ziemie tak zwane ordynacyjne, dawne rządowe, kościelne, klasztorne. wszelkie dominia, dobra cesarskie, wielko książęce, książęce, magnackie, ordynacje. latyfundja, państwa, klucze, wszelką własność wielką Sejm polski winien oddać we władanie, bez żadnego na rzecz poprzednich właścicieli wykupu ludowi polskiemu". (Bicze z piasku str. 34).

Uczył:

„Na pozostałych we władaniu Rządu Polskiego dwu trzecich ziemi dawnej wielkofolwarcznej, uprawnej, lub nadającej się do uprawy, osadzonąby być winna połowa proletarjatu rolnego Polski, parobków i wydziedziczeńców, a więc około miljona z górą ludzi. Robotnicy ci pracowaliby na jednostkach wielkofolwarcznych, w dobrach silnie już zagospodarowanych... pod kierunkiem delegowanych agronomów rządowych, techników rolnych i zarządców, świadomych rzeczy rolniczej. Sprawa zostałaby w latyfundjach w taki sam sposób, jak jest obecnie, z tą tylko różnicą, że czysty dochód z korca wyprodukowanego zboża nie przechodziłby na dobro właściciela, jak obecnie, lecz stanowiłby dochód bezpośredni samych pracowników". (Tamże str. 37).

Uczył:

„Rząd polski, działający jako pełnomocnik ludu, po skonfiskowaniu wielkiej rolnej własności, będzie rozporządzał niezmiernem bogactwem, kapitałem stałym, na który doraźną pożyczkę dostanie wszędzie na świecie". (???!!) (tamże str. 37).

Ogłaszał:

„Rysowałem wielokrotnie fikcyjne postacie takich patrjotów i owo zrzeczenie się dóbr na rzecz ludu propagowałem wytrwale przez całe życie — psując do gruntu jaką taką wartość artystyczną swych pisanin". (tamże str. 45).

Przypuszczam, że tego rodzaju wytrwałą, całożyciową propagandę wolno nazwać wodą na komunistyczne młyny i zwalczać bez zasługiwania na zarzut „potwarczej napaści", a jednocześnie wolno złożyć hołd wyłącznie literackiemu talentowi, bez cienia jakiejkolwiek skruchy. W przeciwnym razie byłoby tylko jedno wyjście: zapisać się w szeregi „Wyzwolenia", czego nie uczyniłem i aż do śmierci nie uczynię, chociażby sto „Wiadomości literackich", stoma pięściami biło mię w piersi, starając się wydusić jękliwe: „moja wina".

Nie „moja wina", ale moja najpewniejsza pewność, że przytoczona propaganda Żeromskiego była fatalna dla Polski, a wypływające z niej „uczynki" zbyt wcześnie były kanonizowane przez poetów „Skamandra" i przez redakcję „Wiadomości literackich".

Żeromski kochał Ojczyznę nad życie? — Cześć mu za to szlachetne uczucie! — Żeromski błądził sercem? — Tak jest. Dążąc do raju na ziemi, wskazał ojczyźnie manowce, które wiodą „coraz ku dzikszej krainie", a kończą się u bram... Leningrodu!

K. H. Rostworowski.

Przegląd religijny.

Bourget o dziwnem nieporozumieniu. — Odrodzenie myśli katolickiej we Francji. — Nowi kardynałowie. — Polscy robotnicy w Szwecji. — Delegat Apostolski Chin do młodzieży.

Francja katolicka święci w tych dniach dwie uroczystości: — 100-lecie urodzin kard. Lavigerie i 50-lecie założenia katolickiego uniwersytetu w Paryżu. Pierwszej z nich poświęciliśmy niedawno artykuł. Znaczenie drugiej omówiliśmy latem zestawiając pracę i dzieła katolickich uniwersytetów francuskich.

Z ogólnego, wyższego punktu widzenia patrzy na zasługi „Instytutu katolickiego" w Paryżu znakomity powieściopisarz, Paweł Bourget, którego świetny artykuł podaje paryska „Vie catholique".

Przyczynił się on — konstatuje Bourget — do rozprószenia (przynajmniej częściowego) jednego z największych nieporozumień. „Olbrzymie bowiem odkrycia z pierwszej połowy 19 go wieku dokonane w dziedzinie fizyczno-chemicznej wywarły na umysłowość 1850 r. i lat następnych oślepiające wrażenie. Najdobitniejsze świadectwo tego faktu mamy w „Przyszłości wiedzy" młodego Renana. Taine głosił, że odkrycia mędrców dały obraz świata materjalnego i moralnego najzupełniej przeciwny temu obrazowi, który wiara daje". Powstało przekonanie o niemożliwości pogodzenia wiary z rozumem i nauką, oparte o pogląd, że naukowe metody badań stosowane przez wielkich odkrywców i uczonych nie dadzą się zastosować do badań religijnych.

A oto — pisze Bourget — „profesorowie Instytutu przez swoje niezliczone prace wykazali w sposób najoczywistszy, że nauka i wiara nie sprzeciwiają się sobie... 50 lecie da katolickiej prasie sposobność do zestawienia szeregu tych uczonych, matematyków, fizyków, fizjologów, egzegetów, którzy wsławili katolickie fakultety Francji. Uczcijmy w nich najlepszych apologetów tego czasu, w którym dokonało się dzieło umysłowego odrodzenia o rozmiarach, jakich się zaledwie domyślamy. Wielki i pobożny lekarz z Montpellier, dr. Grasset, ujął to odrodzenie w sposób świetny, gdy się dla fizjologów domagał prawa, by obok laboratorjum mogli mieć kaplicę..."

Warto przypomnieć, że przez 18 lat profesorem Instytutu katolickiego w Paryżu był znakomity kanonista, a obecny Sekretarz Stanu, kard. Gasparri.

* * *

„Osservatore Romano" z dnia 14 listopada podaje, iż na konsystorzu w dniu 14 grudnia nada Ojciec św. purpurę kardynalską czterem prałatom: Nuncjuszowi paryskiemu, Arcybiskupowi Cerretti'emu, Nuncjuszowi brazylijskiemu Arcyb. Gasparri'emu, Arcybiskupowi z Armagh O'Donnelowi i Sekretarzowi Kongregacji Obrządków Mgr. Verde.

Mgr. Cerretti, urodzony w roku 1872, pracował początkowo w Kongregacji dla spraw kościelnych, poczem przeszedł do dyplomacji papieskiej. Był w poselstwach w Meksyku, w Stanach Zjednoczonych, w Australji, wreszcie od roku 1921 w Paryżu. W niezmiernie trudnych warunkach, jakie dla przedstawiciela Stolicy Apostolskiej nastręcza stosunek do rządów obecnej Francji, spełnił swoje zadanie w sposób, który mu zjednał nawet oficjalne uznanie Francji. W tych dniach ma bowiem otrzymać wielki krzyż Legji honorowej. Po swojej nominacji ma zostać jeszcze jakiś czas w Paryżu.

Nuncjusz brazylijski Mgr. Gasparri, krewny kard. Sekretarza Stanu, ma obecnie 54 lat. Pracował w papieskich poselstwach w Lizbonie i Brukseli. Od roku 1920 zaś w Brazylji.

Mgr. O'Donnel jest arcybiskupem w Armagh dopiero od roku 1924. Urodzony w roku 1855. był przez dłuższy czas profesorem i rektorem uniwersytetu w Dublinie, potem zaś biskupem w Raphoe.

Mgr. Verde wreszcie, urodzony w roku 1[illegible], całe swoje życie po święceniach kapłańskich spędził w kongregacjach rzymskich. Od lat 10 jako współpracownik kard. Vico, działa w Kongregacji Obrzędów, początkowo jako „promotor fidei" (który podnosi zarzuty przy sprawach kanonizacji), w końcu jako sekretarz. Mgr. Verde otrzymuje równocześnie godność i urząd patrjarchy Wenecji.

* * *

W dniu 13 września odbyło się w Oscarsström, w Szwecji, poświęcenie nowego kościoła katolickiego przez Wikarjusza Apostolskiego, Mgr. Mullera. Oto krótkie sprawozdanie, które podają paryskie „Nouvelles religieuses" z tej uroczystości w swojej korespondencji ze Sztokholmu:

„Kościół cały był wypełniony nie tylko przez katolików, ale i protestantów. Ponieważ katolicy z Oscarsström w większości składają się z polskich robotników, J. E. Minister Polski przy dworze szwedzkim brał udział, na specjalne zaproszenie, w konsekracji kościoła. Robotnicy polscy, szczęśliwi z powodu uzyskania wreszcie kościoła katolickiego, budowali wszystkich swoją pobożnością i entuzjazmem".

* * *

W związku z ruchami politycznemi obecnych Chin zostaje piękny list, wystosowany przez Delegata Papieskiego, Mgr. Constantini, do chińskiej młodzieży katolickiej:

„Droga młodzieży! Rozumiem wasze niepokoje. Wszak miłować ojczyznę i pragnąć jej dobra, to nie tylko prawo, ale i obowiązek naturalny.... Znacie sympatję naszą (misjonarzy) dla tego szlachetnego kraju, dla którego każdy z nas poświęcił swoją rodzinę i ojczyznę. Nie możemy inaczej wyrazić naszych życzeń, jak pragnieniem, by się sprawiedliwe żądania Chin urzeczywistniły. .... Katolicy chińscy cieszą się wolnością. Religja nie czyni uszczerbku ich prawom cywilnym. ...Ta wolność zapewni Chinom nowym, które się tworzą, trwałą podstawę odrodzenia i pełnej suwerenności. Zbawienie Chin przyjdzie od wewnątrz. Nie oczekujcie go od sił zewnętrznych. Dajcie krajowi pokój, zgodę, jedność i siłę; reszta przyjdzie sama. Wy, młodzi, bądźcie przykładem idei chrześcijaństwa i pracujcie dla większego dobra waszej ojczyzny".

Pejot.

—o0o—

O czem piszą inni?..

Czego społeczeństwo oczekuje od rządu? — Warunki „Wyzwolenia". — Jak p. Putek „przegrał" Lanckoronę. — Żydzi z mowy premjera niezadowoleni. — Mówił „przyciszonym głosem". — „Obraziło" ich.

O mowie programowej p. Skrzyńskiego piszą wciąż jeszcze różne pisma, analizując ją i dyskutując nad kwestją, czy rząd ma program sanacyjny, czy też nie. Najlepiej może ocenia mowę „Słowo Polskie", które wyraża przekonanie, że

„po niej zaufanie, jakiem społeczeństwo obdarzyło nowy rząd. Rząd ani nie zmniejszy się, ani nie zwiększy. Wszystko zależy od czynów tego rządu, od tego, czy będzie on koalicyjnym nietylko z nazwy, ale także z ducha, czy potrafi wydobyć z siebie siłę twórczą, która, podporządkowując rozbieżne postulaty partyjne interesowi państwa, pozwoli mu osiągnąć jego wielki cel: sanację gospodarczo-finansową".

Oczekuje też społeczeństwo od rządu, a zwłaszcza nowego ministra wojny przestrzegania zasady apolityczności armji.

„Próby wciągnięcia wojska w wir walk politycznych — pisze [illegible] bezpartyjna „Jedność" — bez względu na to, skąd by one pochodziły, czy z prawicy, czy z lewicy, należy w sposób stanowczy tępić. Armja, to nasz klejnot, armja to ramię narodu, które gwarantuje wszystkim obywatelom bezpieczeństwo, bez względu na ich przekonania. Kto działa przeciw armji, ten działa przeciw państwu, kto w szeregi żołnierskie wnosi politykę, ten jest najniebezpieczniejszym wrogiem bezpieczeństwa Rzeczypospolitej".

W „Chłopskim Sztandarze" pos. Putek wyjaśnia, dlaczego „Wyzwolenie" nie weszło do rządu. Otóż rzecz się miała wedle niego w ten sposób, że „Wyzwolenie" postawiło „skromne" żądania, n. p. by

„Stronnictwa wchodzące w skład koalicji zobowiązują się utrącić „poprawki" Senatu zmierzające do rozszerzenia ustawy o reformie rolnej, uchwalonej przez Sejm. Stronnictwa i rząd gwarantują umożliwienie marszałkowi Piłsudskiemu powrotu do wojska.

Ani jedno ze stronnictw wchodzących do koalicji nie chciało nawet rozmawiać o powyższych punktach, a P. P. S. dała odpowiedź i to nieprzychylną już po utworzeniu rządu".

Cały artykuł przepojony żółcią i goryczą zwrócony jest głównie przeciw socjalistom, których posądza o zawarcie jakiegoś z prawicą paktu. Ale nic nie pisze już p. Putek o „pakcie lanckorońskim", bo z tą gminą łączą się bardzo dla niego niemiłe wspomnienia. Mianowicie zgłosił kiedyś w Sejmie wniosek, by Lanckoronę zaliczyć do rzędu miasteczek. Komisja administracyjna uchwaliła ten wniosek jednogłośnie, ale na trybunie sejmowej zaczął p. Putek bredzić o „pakcie lanckorońskim" i złośliwie atakować prawicę i P. P. S. W ten sposób — jak pisze „Robotnik" —

„w tem podnieceniu radosnem i szale
Ze sprawy samej zrobił żart niewczesny, —
A tak słów pustych uniosły go fale,
Że Lanckoronie zadał cios bolesny.
Poplątał bowiem tę sprawę tak jasną,
Że — dokąd zdąża — nikt tego nie wiedział,
Swój wniosek zabił demagogją własną —
Byłby go wygrał, gdyby cicho siedział".

Żydzi są — jak dowodzą podane przez „N. Dziennik" głosy pism żargonowych i hebrajskich — nagół z mowy p. Skrzyńskiego niezadowoleni. „Hajnt" sądzi, że lepiej było, gdyby premjer tych „kilka" słów, które żydom poświęcił, wogóle nie wypowiedział i twierdzi, że p. Skrzyński „powiedział coś takiego, co nas szczerze zabolało, a nawet obraziło".

Mianowicie dał rzekomo do zrozumienia, że inicjatywa do „ugody" wyszła wyłącznie od żydów. To ich obraża!

Pos. Thon znowu w „Hajomie" z podziwu godną przenikliwością odkrywa,

„że jakaś ręka wniosła pewne zmiany do tekstu, który on sam ułożył. Człowiek, który ma poczucie stylu, może łatwo poznać, że wino to było zmieszane z wodą, a woda nie pochodziła ze studni p. Skrzyńskiego".

Tej tajemniczej „ręki" żydowski Sherlok Holmes nie wskazuje, ale niektóre pisma żydowskie wskazały na p. St. Grabskiego. Jego to duch miał „zaciążyć" nad ustępem o żydach. On też pewnie jest współwinnym innej zbrodni p. Skrzyńskiego.

„Premjer — pisze „Moment" — cały rozdział odnoszący się do żydów, wygłosił przyciszonym głosem".

Przyciszonym głosem! Zgroza! I jak tu żądać od żydów, by popierali rząd? Jak się tu dziwić, że na posiedzeniu Syjonistycznej Rady Naczelnej grupa posła Grynbauma postawiła — jak donosi „N. Przegląd" — wniosek stwierdzający, że

„ugoda nie odpowiadała żywotnym interesom żydostwa polskiego"

i że

„stanowić nie może ani punktu wyjścia, ani podstawy dla dalszej polityki żydowskiej w Sejmie i poza nim"

i żądała, by Koło żydowskie poparło

„tylko taki rząd, który przystąpi niezwłocznie do urzeczywistnienia żądań ekonomicznych żydów (a więc przedewszystkiem: zniesie przymus odpoczynku niedzielnego dla świętujących sobotę, zabezpieczy prawa rzemieślników żydowskich w ustawie przemysłowej, odwoła rozporządzenie o rewizji koncesji), zniesie normę procentową, stosowaną (!) względem żydów w szkolnictwie, usunie politykę eksterminacji (!) ekonomicznej, stosowaną względem żydów"...

I tak dalej...

Te część rezolucji odrzucono 16 głosami przeciw 13. „Aż" trzema głosami większości! Takie to są nastroje w łonie najsilniejszego stronnictwa żydowskiego, taki wynik niepotrzebnych, a nawet wręcz szkodliwych zabiegów rządu o pozyskanie przychylności żydów!

Z dnia politycznego

Epilog napadów piłsudczyków na redakcje.

We czwartek odbyła się w warszawskim sądzie wojskowym rozprawa przeciw ppułk. Hozerowi, por. Strusińskiemu i kap. Kierzkowskiemu, oskarżonym o napad na pos. Strońskiego z powodu jego artykułów w „Warszawiance". Podpułk. Hozer usprawiedliwiał się, że napad wykonał odruchowo (!). Obrońca, adw. Śmiarowski mowę swą poświęcił gloryfikacji p. Piłsudskiego, na którego otworzyły się rzekomo „upusty wyzwisk i przekleństw", gdy na chwilę wydobył się z osamotnienia, by ratować „zdrowie moralne" armji. Artykuły p. Strońskiego, zarzucające p. Piłsudskiemu brak poczucia praworządności wywołać miały „żywiołowe" oburzenie w „olbrzymim" odłamie armji. Mieli to poświadczyć generałowie Dreszer, Dąb-Biernacki i Berbecki, sąd jednak odrzucił żądanie powołania ich na świadków. Po przesłuchaniu jednego świadka i oskarżyciela pos. Strońskiego, jakoteż prokuratora pułk. Kaczmarka, sąd wydał wyrok, skazujący ppuł. Hozera na sześć, a por. Strusińskiego na trzy tygodnie aresztu. Kap. Kierzkowski został uwolniony.

W Wilnie zawieszono, jak już donosiliśmy, kilku wyższych oficerów legjonowych. Że jednak w Wilnie jeszcze nawet najwyżsi oficerowie nie rozumieją, jakim być powinien stosunek wojska do prasy, dowodem opublikowany przez „Dziennik Wileński" rozkaz gen. Pożerskiego. Zabrania (!) w nim p. komendant obozu warownego Wilno pronumerowania „Dz. Wileńskiego" przez oddziały, instytucje i zakłady wojskowe. Gen. Pożerski nie wie widocznie, jakie są jego kompetencje. Rzeczą prokuratorji, nie zaś generałów jest troska o właściwy stosunek prasy do armji.

Pierwszy poeta Krakowa.

(Edmund Wasilewski: „Poezje". — „Bibljoteka Narodowa" Nr 85. Nakł. Krak. Spółki Wyd. Kraków 1925).

Któż z nas w swojem „sielskiem i anielskiem" dzieciństwie nie pośpiewywał sobie skocznych krakowiaków Ed. Wasilewskiego: „Na Wawel, na Wawel..." lub „Marjacka wieża stoi..." nie znając nawet nazwiska ich autora? Któż z nas później, w okresie „górnej i chmurnej" młodości nie rozpalał się „Pieśnią żeglarzów":

„Wesoło żeglujmy, wesoło!
Po życia burzliwym potoku:
Jak orły w gradowym obłoku,
Choć wichry, pioruny wokoło,
Wesoło żeglujmy, wesoło!"

lub nie podzielał z autorem żałosnych „marzeń po balu":

„Tak huczno, wesoło mazura tańczyli,
Tak wszystko się śmiało wkoło mnie!
Ja sobie myślałem: śni ona w tej chwili,
Niestety! lecz może nie o mnie".

Unieśmiertelnione melodją Moniuszki, przetrwały te pieśni Wasilewskiego w pamięci pokoleń, choć nazwisko autora utonęło w zupełnem zapomnieniu, podzielając w tym względzie los nieraz i wybitnych twórców, których pieśni, spopularyzowane muzyką, im bardziej się stawały codzienną, powszechną, z wieku po wiek przekazywaną własnością, tem bardziej w świadomości ogółu zacierała się pamięć o ich autorach, jak to np. miało miejsce ze znanym psalmem Kochanowskiego „Kto się w opiekę", lub z kolendą Karpińskiego „Bóg się rodzi", czy wreszcie ze znaczną częścią pieśni z naszych religijnych i narodowych kantyczek.

O ile swojego czasu E. Wasilewski, ten pierwszy poeta Krakowa i Wawelu, obok Goszczyńskiego i Pola jeden z pierwszych poetów gór (Beskidu zach.), wreszcie jeden z najwcześniejszych — w myśl programu Brodzińskiego — inicjatorów renesansu poezji polskiej z ducha pieśni ludowej — znaczną się cieszył popularnością, szczególnie na terenie „Rzeczypospolitej Krakowskiej", z którą — dziwnym zbiegiem okoliczności — prawie równocześnie się urodził i równocześnie z jej zgonem życia dokonał (1814—1846), o tyle w następnych latach osoba jego pogrzebana została w kompletnej, a zgoła niezasłużonej niepamięci usankcjonowanej przez „uczonych w piśmie" zalatwiających się z twórczością tego bądź co bądź ciekawego i oryginalnego poety zdawkową wzmianką w oficynach podręcznika literatury. Otóż obecnie „Bibljoteka Narodowa" podjęła się chwalebnego zadania przypomnienia nam postaci krakowskiego poety oraz udostępnienia jego utworów w nowem uzupełnionem wydaniu. Wydanie to zawiera: krytyczny przedruk pierwszego i jedynego za życia E. Wasilewskiego opublikowanego tomu jego poezyj z roku 1840, oraz jako tom drugi zamieszczony tu został chronologiczny zbiór wierszy, wydaniem pierwszem nie objętych, lecz dodawanych do edycyj późniejszych, lub drukowanych po perjodykach. Z „ineditów" przynosi nowe wydanie dłuższy poemat satyryczny p. t. „Visum et repertum", przedstawiający z ciętą ironją stopniowe ograniczanie wolności „wolnego miasta", wreszcie szybki zgon sławetnej Rzeczypospolitej krakowskiej z nadmiaru troskliwości niepowołanych opiekunów. Świetna ta satyra, zjadliwie wyszydzająca karykaturalne stosunki polityczne w Rzpltej, krążyła swojego czasu w licznych odpisach po Krakowie, ze względu jednak na niecenzuralność opublikowaną być nie mogła — policja bowiem i tak rozbijała się za autorem, starając się wszelkimi sposobami przeszkodzić rozszerzaniu utworu. Na szczęście jeden z odpisów zachował się w papierach znanego zbieracza A. Grabowskiego, przekazanych później Archiwum aktów dawnych miasta Krakowa, skąd ją też wydawca na światło dzienne wydobył. Utwór ten, to jeszcze jeden więcej dowód, jak bardzo się E. Wasilewski losem swego ukochanego miasta przejmował, jak doskonale znał jego stosunki i jak bardzo troszczył się o jego przyszłość. Im jednak coraz cięższą stawała się do zniesienia teraźniejszość, im w czarniejszych barwach rysowała się przyszłość, tem chętniej uciekał poeta myślami w przeszłość daleką, zatapiał się w rozpamiętywaniu sławnych dziejów królewskiego grodu, by w [illegible] wspomnieniach wielkiej, minionej chw[illegible] naleść pokrzepienie i dla siebie i dla drugich. Z tej wielkiej miłości do „starego Krakowa", z tych medytacyj nad „pomnikiem sławy" zrodziły się najpiękniejsze wiersze Wasilewskiego, może niezbyt kunsztowne, a może zbyt prymitywne, ale właśnie w tej szczerej prostocie — wieczne. Nikt bowiem przed Wasilewskim i nikt po nim aż do czasów Wyspiańskiego nie był tak namiętnie zakochany w Krakowie i nikt nie umiał tej miłości swojej tak prosto i szczerze, a tak mocno i żywo wyrazić. Wiersze o Krakowie to najpiękniejsze „erotyki" Wasilewskiego, stokroć piękniejsze od właściwych erotyków do narzeczonej, panny Schugtówny pisanych. Pierwsze bowiem pisał prosty, naiwny, żadnych wzorów przed sobą nie mający kochanek, drugie drapował w romantyczną pozę egzaltujący się piękno-duch.

E. Wasilewski jako poeta Krakowa nie jest nowomodnym typem urbanisty, nie tętna współczesności on szuka, lecz ech przeszłości; nie w zgiełku ulicy się zatapia, lecz szeptu „żywych kamieni" słucha. Zabytki historyczne, stare mury, kościoły, pomniki i grobowce, a przedewszystkiem Wawel, to mauzoleum dziejów Polski — przemawiają do niego tysiącem wspomnień, które poeta w żywy dźwięk pieśni zaklina. I sam Kraków, „miasto sławne o 70-ciu kościołach", „stary Krakosowy gród" i jego pamiątki i „nasza Wisła sławna", co to gdy spojrzysz na nią „z Wawelskiej skalicy", to „jak szczerbiec w sztuki połamany błyska", a szumem swym „stare opowieści prawi i owe „trzy pagórki" śliczne, „co błyszczą nad Wisłą" i lud krakowski „wesoły, szczęśliwy" i starodawne tego ludu zwyczaje, jak [illegible] zwierzyniecki, wianki, wreszcie cudowne okolice Krakowa, pełne wspomnień przeszłości, Łobzów, Wola Justowska, Bielany, Ojców i ten daleki obszar ziemi krakowskiej — hen — aż po „białe Karpat ściany" — wszystko to znalazło się w poezji Wasilewskiego. Że zaś najdrogocenniejszym klejnotem Krakowa, relikwiarzem naszej przeszłości jest Wawel, tedy nic dziwnego, że „stary zamek na skalistym brzegu" i katedra, ta najwspanialsza perła w królewskim diademie Wawelu były najchętniej przez poetę Krakowa opiewane.

„Na Wawel, na Wawel, krakowiaczku zwawy!
Podumaj, potęsknij nad pomnikiem sławy"

nawołuje E. Wasilewski i oprowadza nas po

KRONIKA KRAJOWA.

Szczegóły zatonięcia dragi w Gdyni.

Wiadomość o zatonięciu dragi w porcie gdyńskim uzupełnić należy następującemi szczegółami: Draga do pogłębiania dna morskiego pracowała zaledwie 4 dni w porcie, gdyż niedawno była sprowadzona. Po nabraniu piasku, draga wyjechała na morze i w odległości półtorej mili angielskiej od brzegu, podrzucona falą, przechyliła się na bok. Na pokładzie było ośmiu ludzi wraz z kapitanem. Gdy kapitan wybiegł na pokład, draga przewróciła się do góry dnem, pogrążając się na dno morskie i zatapiając załogę. **Tylko trzech ludzi, w tej liczbie kapitan, uratowało się, pięciu ludzi utonęło.** Dotychczas wydobyto zwłoki sternika, Larsena, u którego stwierdzono dwukrotne złamanie ramienia i zewnętrzne obrażenia. Zwłok innych członków załogi jeszcze nie wydobyto. Nurkowie pracują w dalszym ciągu. Draga zatonęła na głębokości 10 metrów. Najwyższa jej część leży pod wodą o 2 mtr. Między innymi utonął Kaz. Pokorzyński, Wielkopolanin, urzędnik kontraktowy robót w porcie, ogólnie lubiany przez wszystkich i cieszący się sympatją wśród robotników. Pozostawił żonę i sześcioro dzieci.

—o—

PÓŁ TUZINA SPRAW „ROBOTNIKA". Redaktor odpowiedzialny „Robotnika", p. Borski, miał onegdaj w Warszawie rekord procesów prasowych w liczbie sześciu. Dwie sprawy spadły z wokandy na razie; w czterech pozostałych został red. „Robotnika" skazany ogółem na 6 tygodni więzienia i 600 zł. grzywny.

POCIĄGI W MAŁOPOLSCE UTKNĘŁY Z POWODU ŚNIEŻYCY. We wschodniej Małopolsce zanotowano przedwczoraj olbrzymie opady śnieżne, które uniemożliwiły nawet pociągom komunikację. We Lwowie n. p. spadł tak gęsty śnieg, iż w pewnych miejscach na ulicach sięgał do 1 metra wysokości. Odchodzące pociągi wyszły z opóźnieniem, nadto ugrzęzły w drodze i z wielkim trudem dopiero dało się utorować im wolny przejazd.

TRAGEDJA OBŁĄKANEJ BABKI. Do jednego z komisarjatów w Warszawie zgłosiła się starsza kobieta z dużem zawiniątkiem na ręku. Okazało się, że były to zwłoki jej wnuka w stanie zupełnego rozkładu, zmarłego przed trzema miesiącami. Kobieta ta wykopała zwłoki z cmentarza, aby — jak mówiła — dać lekarzowi do zbadania, czy dziecko żyje. Zwłoki oddano do instytutu medycyny sądowej, zaś nieszczęśliwą kobietę, cierpiącą na zaburzenia umysłowe, oddano opiece rodziny.

Z Tarnowskich Gór.

W grodzie naszym gościli dzisiaj ks. biskup Dr Hlond i wojewoda p. Bilski. Na powitanie śląskiego Arcypasterza wyległo całe miasto, młodzież szkolna ustawiona w szpalerach, wiwatowała na cześć tegoż, a w niejednem oku obywateli i obywatelek starożytnego grodu zabłysła łza radości na wspomnienie, że dzielnica Piastowska doczekała się swego arcykapłana. I o ile wszyscy mieszkańcy miasta są dumnymi z swych odwiedzin, o tyle dumniejszym i szczęśliwszym był wielce zasłużony proboszcz tutejszej parafji ks. prob. Lewek, któremu dzień dzisiejszy przyniósł tyle duchowego szczęścia, że pozostanie dla niego najmilszem wspomnieniem w życiu. Powodem jego radości i dumy, to szczęśliwe zrealizowanie zabiegów około odnowienia i odmalowania pięknego tarnogórskiego Domu Bożego. Mimo trudności w uzyskaniu funduszów z swych zbożnych zamierzeń doprowadził je do skutku i dzisiaj właśnie oddał znojne swe dzieło w ręce śląskiego Arcypasterza na chwałę Bożą, a na pożytek prawych synów Kościoła.

Wymalowania kościoła dokonał prof. Michał Kowal z Zakopanego. Polichromja jego, założenia średniowiecznego, oparta na zdobnictwie rodzimem, a motywach krakowskich, przemawia do duszy i chwyta za serce, kiedy zaś nabierze patyny starości, będzie, jak kościół Marjacki w Krakowie, zachwycającą. Zaznaczymy również, że firma p. Dylla z Katowic wywiązała się również ze swego zadania bardzo dobrze, wykonując powierzoną sobie pracę według projektu i pod kierownictwem p. Kowala wzorowo, w terminie, a co najważniejsze — tanio. W kościele zaprowadzono nadto centralne ogrzewanie.

Na przyjęciu u ks. prob. Lewka, gdzie obok bisk. Hlonda, wojew. Bilskiego, szefa biura prezyd. p. Gasparego, ks. Dra Bromboszcza i całego szeregu wyższych urzędników miejscowych skupiła się cała tutejsza inteligencja — nie brakło słów uznania dla ks. prob. Lewka, oraz dla artysty p. Kowala.

Wreszcie musimy zaznaczyć, że p. wojewoda odwiedził tut. szkołę górniczą, gdzie powitał go piękną przemową imieniem Górnośląskiego Związku przemysłowców górniczo-hutniczych w Katowicach, p. dyr. Łowiński, dalej dyr. szkoły górniczej inż. Piestrak, wreszcie uczniowie odśpiewaniem pieśni górniczych. — P. wojewoda ofiarował Bratniej Pomocy uczniów tutejszej placówki naukowej kwotę 500 złotych na cele Związku.

F. P.

—o—

Jednogłośny werdykt.

Nasza walka o prawo. — P. Janik inspektorem zostać nie może.

Przeprowadzony wczoraj przed krakowską ławą przysięgłych proces prasowy jest wielkim sukcesem „Głosu Narodu" w jego walce o praworządność i legalność. Zasługuje on na uwagę tak ze względu na treść zarzutów, przez nasz dziennik p. insp. Janikowi postawionych i udowodnionych, jak i sposób prowadzenia sporu i wreszcie jednogłośny werdykt, uwalniający naszego redaktora od winy. Zaskarżone przez p. Janika artykuły „Głosu Narodu" („Prawdomówność p. Janika" w Nrze 214 r. z. i „Nowy przykład „prawdomówności" p. Janika" w Nrze 218 r. z.) zarzucały inspektorowi krakowskiemu naruszenie ustaw ze szkodą interesów miasta i nauczycielstwa. A mianowicie p. insp. Janik zwołał 10 września r. 1924 posiedzenie Rady Szkolnej Miejskiej **mimo, że delegaci miasta do Rady Szkolnej nie byli jeszcze przez odnośne władze** (kom. Wawrausza i kuratora) **zamianowani** i posiedzenie to, mimo wątpliwości wyrażonych przez członków R. S. M., odbył. P. Janik powoływał się przytem na polecenie Kuratorjum krakowskiego. Atoli, pomijając już argument, że nikt nie może skłonić urzędnika do złamania ustawy, stwierdzonem zostało na rozprawie przez p. kuratora Owińskiego, że p. Janik polecenia w tym kierunku nie miał i że o uzupełnienie R. S. M. delegatami miasta postarać się był powinien, zanim R. S. M zwoła. Posiedzenie z 10 września było więc z jego winy nielegalnem i niezdolnem do powzięcia prawomocnych ustaw.

Drugi zaskarżony artykuł zarzucał p. Janikowi, że **dokonał w ciągu lata r. 1924 bezprawnych mianowań sił nauczycieskich.** Jak wiadomo, mianować (względnie proponować p. kuratorowi) nauczycieli ma prawo jedynie pełna R. S. M. lub w wypadkach nagłych, i to warunkowo, jej komitet wykonawczy. Jest to najważniejsze prawo członków R. S. M., zawierające zarazem maximum ochrony nauczyciela przed samowolą, kaprysami, uprzedzeniem, czy nawet polityczną niechęcią inspektora. Otóż to zasadnicze prawo Rady S. M. i nauczycieli p. Janik pogwałcił, przyczem znowu powoływał się na życzenie, czy żądanie Kuratorjum. Okazało się na rozprawie, że kurator także w tej sprawie nie interwenjował i oczywiście interwenjować w kierunku naruszenia ustawy nie miał prawa.

Na rozprawie omawiano ponadto zarzut „Głosu Narodu", że p. Janik forsował swoich kandydatów na dyrektorów szkół (p. Iseppiego) przez dyskwalifikowanie na posiedzeniach, na których terna kandydatów uchwalono, niemiłych mu nauczycieli.

Wszystkie **zarzuty naszego dziennika zostały potwierdzone** przez członków R. S. M., wezwanych na rozprawę. Podnosimy z naciskiem, że na rozprawie dowód prawdy ograniczyliśmy do treści zaskarżonych artykułów, nie atakując p. Janika politycznie, ani osobiście; nawet nie wspominaliśmy o innych zarzutach, jakie na szpaltach „Głosu Narodu" dawniej podnosiliśmy odnośnie do urzędowania p. Janika. Była to z naszej strony czysta **walka o prawo i legalność**, atakująca w p. Janiku jedynie naruszyciela ustawy. Najszczytniejsze to chyba powołanie publicysty i słusznie oświadczył nasz redaktor przed sądem, że miejsce, które w tym procesie zajmuje, jest miejscem honorowem. Rzadko chyba w „szarej i posępnej" sali krakowskiego sądu brzmiał tak dumnie i głośno krzyk o prawo, jak we wczorajszych mowach oskarżonego redaktora „Głosu Narodu" i jego obrońcy, mec. Zakrzewskiego.

Jednogłośny werdykt sądu obywatelskiego, przyjęty z radością zwłaszcza przez nauczycielstwo krakowskie, które tyle cierpi z powodu metod p. Janika, stawia na porządku dziennym **sprawę obsadzenia stanowiska inspektora szkół** powszechnych w Krakowie. Nie może nim być przecież człowiek, któremu jednogłośny werdykt zarzucił naruszenie ustaw. Ministerstwo oświaty musi zaraz usunąć skompromitowanego inspektora, by uratować powagę urzędu i uczynić zadość wymaganiom moralności publicznej. Dalsze pozostawienie w urzędowaniu inspektora takim obciążonego werdyktem byłoby poprostu zachętą dla drugich, zwłaszcza dla jego podwładnych, w kierunku naruszania prawa.

Proces dostarczył nam wiele materjału dla scharakteryzowania naszych władz, zwłaszcza wiceprezydenta miasta, p. Rollego, który będąc z urzędu obecny na posiedzeniu R. S. M., nie troszczył się wcale o to, że nie wezwano na nie trzech delegatów miasta. To skandaliczne zachowanie się p. Rollego, napiętnowane na rozprawie, podajemy pod właściwą ocenę obywateli miasta. Powrócimy zresztą jeszcze do tych i innych momentów procesu.

NA SZEROKIM SWIECIE.

Pogrzeb królowej Aleksandry.

Pogrzeb królowej matki odbył się w opactwie Westminsterskiem. Miejsca w sanktuarjum zajęła królowa Marja, królowie Norwegji i Hiszpanji, oraz księżniczki, małżonki następców tronów. W fotelach następnych zasiedli przedstawiciele państw obcych. Miejsca obok zajęli mężowie stanu, parowie i ich małżonki, członkowie izby gmin, oraz przedstawiciele instytucyj, którym patronowała królowa Aleksandra. Wejście do opactwa zajęły delegacje armij, marynarki i lotnictwa. Trumnę ze zwłokami wynieśli grenadjerzy gwardji królewskiej. Król i rodzina kólewska zajęli miejsce za wezgłowiem trumny, u podnóża zaś stał Lord Chamberlain i Lord Steward. Natychmiast potem arcybiskup Canterbury odprawił nabożeństwo, po skończeniu którego rodzina królewska odjechała karetami do pałacu Buckingham. Trumnę ze zwłokami królowej pozostawiono w opactwie do jutra rano, poczem już bez specjalnego ceremonjału przewieziona zostanie do Winchscastle.

Orkan na wybrzeżach Morza Północnego trwa dalej.

Burza śnieżna, szalejąca obecnie nad Anglją, jest zjawiskiem niepamiętnem od r. 1890. Pociągi przybywają ze znacznem opóźnieniem, a komunikacja lotnicza między Paryżem a Londynem została wstrzymana. Z wybrzeży dochodzą wieści o poważnych szkodach, wyrządzonych tam przez fale morskie. Wichura obaliła stację radjotelegraficzną w Norrdeich, wyrywając z posad trzy wieże nowozbudowane. Wzdłuż linji kolejowej, wiodącej do Kielu, słupy telegraficzne zostały przez wicher wyłamane i uniesione wraz z przewodami. Skutkiem braku połączenia telegraficznego ruch kolejowy w pobliżu Kielu został wstrzymany. Połączenie telegraficzne ze Szwecją zostało również przerwane z powodu zniesienia przez burzę przewodników.

„M. I" zderzyła się z okrętem szwedzkim.

ZIELONA FARBA NA DNIE VIDARA.

Admiralicja angielska ogłasza następujący oficjalny komunikat: **Okręt „Vidar" ze Sztokholmu doniósł, ze doznał wstrząśnienia w tem miejscu i w tym czasie, gdzie zatonęła łódź podwodna M. I.** Admiralicja uważa zatem, że zatonięcie łodzi zostało spowodowane zderzeniem się jej z „Vidarem", wobec czego **zatonięcie łodzi musiało być bardzo szybkie i śmierć załogi natychmiastową.** Nurek niemiecki Kraft opuszczał się onegdaj do głębokości 238 stóp, z powodu jednak zbyt słabego światła, nic nie widział.

Donoszą ze Sztokholmu, iż **na dnie parowca szwedzkiego „Vidar"**, znajdującego się obecnie w suchym doku w Sztokholmie, **dostrzeżono ślady zielonej farby, którą malowana była łódź podwodna „M. I."** Odkrycie to wyklucza wszelkie wątpliwości co do przyczyn katastrofy.

—o—

500-LECIE ŚMIERCI PETRARKI. W tym tygodniu odbywają się w Awignonie wielkie uroczystości francusko-włoskie, w których bierze udział szereg poważnych osobistości włoskich ze świata naukowego. Te solenne manifestacje urządzone są w celu uczczenia 500-lecia śmierci wielkiego poety włoskiego, Franciszka Petrarki, który jak wiadomo wielką część życia spędził w Prowancji i unieśmiertelnił w swoich sonetach piękną Laurę z Noves.

NACJONALIŚCI RUMUŃSCY WYRZUCAJĄ BARBUSSE'A. Znany literat francuski i pacyfista H. Barbusse, znajdujący się obecnie w Bukareszcie, był przedmiotem wielkiej demonstracji ze strony rumuńskich nacjonalistów. Przyjaciel jego, jeden z adwokatów bukareszteńskich, został ciężko ranny. Do wieczora trwały demonstracje przeciw Barbusse'owi. Następnego ranka wyjechał Barbusse do Konstantynopola.

NOWY AMATOR NA STOLEC WĘGIERSKI. W Wiedniu bawi pułkownik węgierski Buday, wysłannik Albrechta Habsburga, celem rozwinięcia propagandy na rzecz nowego pretendenta do tronu węgierskiego. Albrecht Habsburg zamierza objąć na Węgrzech władzę drogą rozwiązania parlamentu. W tym wypadku byłby obwołany najpierw palatynem, poczem nastąpiłoby ogłoszenie go królem pod imieniem Beli V-go.

PALENIE JEST POZWOLONE W KOLEGJACH ŻEŃSKICH W STANACH ZJEDNOCZONYCH. Kollegjum żeńskie „Bryn Mawr College" w Filadelfji, jeden z najstarszych zakładów wychowawczych dla dziewcząt — udzieliło oficjalnie swoim uczenicom pozwolenia na palenie papierosów. Zostaną w tym celu urządzone w gmachu specjalne palarnie.

W AMERYCE PŁACI 5 DOLARÓW KARY MĄŻ ZA POCAŁOWANIE SWOJEJ ŻONY. Czytamy w amerykańskim dzienniku, iż niejaki p. A. Schultz z Milwaukee i jego żona Dorota zostali skazani na zapłacenie 5 dolarów za całowanie się w automobilu. Schultz bronił się tem, że mąż ma prawo pocałować swą żonę, gdzie i kiedy mu się żywnie podoba, lecz policjant, który ich aresztował i sędzia mieli inne poglądy.

—oOo—

Gen. Żeligowski min. spraw wojskowych.

Jak donieśliśmy, ministrem spraw wojsk. mianowany został inspektor II. armji gen. broni Lucjan Żeligowski. Nowy minister jest wybitnym wojskowym i cieszy się z racji słynnego „buntu" i zajęcia Wilna w 1920 r. dużą w kraju popularnością. Trzymał się dotąd zdala od polityki, a w armji ma duży autorytet. Jednak należy on do tych generałów, którzy nie orjentując się w polityce, padają często ofiarą politycznych zabiegów piłsudczyzny. Tak było z gen. Skierskim, tak — obawiamy się — może się stać z zasłużonym gen. Żeligowskim. Jest przecież rzeczą znamienną, że u jego boku jako inspektora w Warszawie znajdował się b. adjutant Piłsudskiego, pułk. Wieniawa-Długoszewski (Również przy boku Prez. Wojciechowskiego umieścili piłsudczycy swojego człowieka w osobie gen.-adjutanta Zaruskiego). Tymczasem jeśli kiedy, to teraz kierownictwo Min. Wojny musi dbać z największą troskliwością o usunięcie polityki z armji, a przedewszystkiem o zduszenie w niej wichrzeń piłsudczyzny.

Gen. Żeligowski urodził się w r. 1865 w Nieświeżu. Ukończył szkołę wojenną i kursa artyleryjskie w Petersburgu. W wojnie japońskiej odznaczył się i został pułkownikiem. Gdy gen. Dowbór-Muśnicki zaczął tworzyć w r. 1917 armję polską na froncie rosyjskim, objął pułk. Żeligowski dowództwo pierwszej dywizji. Sławne było jego przejście z dywizją przez Odesę do Polski w r. 1918 i 19. Historja jego czynów w niepodległej Polsce jest znana. Gen. Żeligowski posiada order „Polonia Restituta" I klasy, Virtuti Militari II. klasy, Legję Honorową i wiele innych odznaczeń.

Olszański — nie Steiger.

Jak wiadomo, w sprawie procesu Steigera we Lwowie zaszedł znowu sensacyjny zwrot.

Z Berlina nadeszła wiadomość, iż Olszański zjawił się w niemieckiem prezydjum policji i oświadczył, że dłużej nie może przyglądać się spokojnie procesowi Steigera we Lwowie, **gdyż on jest sprawcą zamachu na Prezydenta Wojciechowskiego, a Steiger jest niewinny.** Olszański oświadczenie potwierdził na piśmie wobec świadków.

Ze Lwowa donoszą, że do obrony Steigera nadszedł **telegram z Berlina, pokrywający treść poprzedniej depeszy.** Olszański opisał wszelkie szczegóły, odnoszące się do przygotowania zamachu i samego wykonania. **Olszański został drogą losowania wyznaczony do spełnienia zamachu.** Olszański podaje, że podjął się wykonania zamachu pod warunkiem, że wojskowa organizacja ukraińska w wypadku aresztowania człowieka niewinnego, natychmiast drogą anonimów lub w inny sposób uwiadomi władze.

Wobec tego — jak donosi Ajencja Wschodnia ze Lwowa — **naznaczoną na piątek rozprawę sądową w sprawie Steigera odroczono w związku z rewelacjami Teofila Olszańskiego.** Obrońcy Steigera złożyli na wczorajszej rozprawie wniosek, aby protokół zeznań Olszańskiego, sporządzony przez władze niemieckie, odstawiony był jak najprędzej sądowi lwowskiemu. **Olszański nie będzie wydany władzom polskim, gdyż korzysta z prawa azylu dla przestępców politycznych.** Między innemi Olszański podał dokładny skład chemiczny bomby jaką sporządził i narysował jej kształt. **Sprawa Steigera potrwa prawdopodobnie do końca następnego tygodnia.**

Jak wygląda przysposobienie wojskowe młodzieży szkolnej?

Z kół oficerskich otrzymujemy następujące uwagi, jako odpowiedź na zamieszczoną świeżo krytykę stosunków panujących w obozach przysposobienia wojskowego:

Autor artykułu (nauczyciel gimn.) pod powyższym tytułem w Nr. 272 z b. r. „Głosu Narodu" boleje, że uczniowie gimnazjalni zamieniają się w ciągu 6-tygodniowych ćwiczeń w obozie w czasie wakacyj na żołnierzy, nie mając nad sobą opieki rodziców, ani nauczycieli. Ja zaś przeciwnie widzę w tem kilka dodatnich punktów, albowiem:

1) że zamieniają się w żołnierzy, to ich „plus", gdyż służba wojskowa nigdy ich nie ominie. Państwo zaś zyskuje odpowiednio wyszkolone odwody. Każdy wreszcie zgodzi się ze mną, że tak wielka liczba młodzieńców o chorowitych i karykaturalnych postawach pochodzi właśnie ze stałego ślęczenia w ciasnych norach, „X" godzin nad książką — z braku dłuższego pobytu na świeżem powietrzu.

2) Brak opieki rodziców i nauczycieli! Lecz w 90% młodzież nasza na wakacjach była i jest bez opieki rodziców, zmuszona zazwyczaj pracować na siebie w ciągu 8 tygodni wakacyj. O opiece nauczycieli w czasie wakacyj nad rozprószoną młodzieżą wcale nie wspominam. W obozach zaś opieka jest w pełni wykonywana przez członków korpusu oficerskiego.

3) Autor zarzuca, że „nawet" kapitan nie może pełnić roli opiekuna, o ile nie jest wyjątkowo inteligentnym człowiekiem... Otóż muszę stwierdzić, że do obozów wysyła się nie inżynierów, czy oficerów z korpusu administracji, czy pokrewnych zawodów, ale oficerów linjowych, zazwyczaj b. nauczycieli z cywila, ewentualnie zawodowych w najściślejszem tego słowa znaczeniu, albowiem obok ukończenia studjów, wymaganych od wykształconego człowieka, są oni jeszcze absolwentami kursów metodyczno-praktycznych przy korpusach.

Wkońcu wyrzuca autor młodzieży tęsknotę „za panem porucznikiem". Mój Boże! Czy to takie wielkie zmartwienie dla gron nauczycielskich?" Osobiście uważam to za dodatni objaw porozumienia się między naszą młodzieżą a armją. Co zaś do zarzutu, że w przemyśle chemicznym i lotnictwie zagranica nas wyprzedzi, to pozwolę sobie pocieszyć Szan. Autora; do tego nie dojdzie, gdyż właśnie na te dwa przedmioty w obozie kładzie się szczególny nacisk. Młodzież zaś w obozie przekonywuje się, że podstawę tej wiedzy otrzymała na ławie szkolnej i na tej podstawie opiera swoje dalsze studja w obozie.

Z jednym zarzutem tylko każdy, znający stosunki panujące w obozach, zgodzi się, t. j. **że młodzież w czasie dozwolonym pali oficjalnie papierosy.** Ale na to jest lekarstwo. Stosowna ustawa — odpowiedni rozkaz i w obozach będzie jak w szkole.

Niech więc Sz. Autor nie narzeka na wojsko, niech się nie martwi rozrostem klatek piersiowych u młodzieży, bo położenie Polski wymaga tego, ażebyśmy wszyscy byli przygotowani do wszystkiego i na wszystko i o każdej porze. (Nie jak w roku 1920).

Sam zaś sposób prowadzenia iście spartańskiego życia w ciągu sześciu tygodni w wyżej wymienionych obozach upewnić winien każdego ojca, że jego syn dobrze spędza wakacje, czego o innych uczniach, spędzających je gdzieindziej, samodzielnie, nie zawsze można powiedzieć.

Porucznik rez. 2 p. s. p.

...wawelskim wzgórzu i pokazuje nam „siedem wież" zamkowych i „smoczą gardziel" i stare mury, a przedewszystkiem cud cudów katedrę z grobowcami królów i bohaterów, tych, co to:

„Ziemię zalali swą chwałą,
Ich dzieciom zabrakło ziemi"...

ze starym dzwonem Zygmunta, w którego majestatycznym dźwięku dosłuchuje się poeta:

. . . . „powieści,
Jak wiele razy w przeszłości
Brzmiał rozgłosami wielkości,
Triumfu, wesela, chwały!
I takim jękiem boleści,
Że go dwa morza słyszały!"

I oto z zadumy nad temi „pomnikami sławy" wstaje wielka wizja przeszłości, „polonez duchów", korowód bohaterskich widm od rycerzy Chrobrego, co to: „odbijanego — zagrał od czarnych wód aż do Sali" począwszy, na bohaterach z pod Olszynki skończywszy; wizja, będąca symbolicznym skrótem dziesięciowiekowych dziejów Polski.

Obok skocznych, melodyjnych krakowiaków, wyróżniających się swą naturalną prostotą i oryginalnością formy, przejętej z pieśni ludowych, dwa dłuższe, niestety w fragmentowym stanie zachowane poematy: „Katedra na Wawelu" i „Dzwon Wawelski" — stanowią fundament twórczości E. Wasilewskiego, jako poety Krakowa, do którego tradycyj nawiązywać będą późniejsze pokolenia poetyckie aż do dnia dzisiejszego (vide krakowskie liryki Ant. Waśkowskiego), stwarzając specjalny dział poezji lokalnej, z inspiracji „genii loci" powstałej.

Wydaniem poezyj E. Wasilewskiego zajął się E. Haecker w wolnych chwilach od zajęć dziennikarskich poświęcający się badaniom literackim. Byłoby to rzeczą b. chwalebną, gdyby nie okoliczność, że nawet na tym terenie redaktor „Naprzodu" nie potrafi zachować objektywnej neutralności, co przebija się nietylko w wyborze autorów i tematów, lecz, co gorsza, w tendencyjnem ujęciu sprawy. Wszędzie, czy to w impresji o Wyspiańskim, czy w publikacji mickiewiczowskich artykułów z „Trybuny ludów", czy też w obecnej pracy, wszędzie narzuca się czytelnikowi przynależność partyjna redaktora socjalistycznego dziennika. Próbie zrobienia z Mickiewicza socjalisty, w ciasnem, partyjnem tego słowa znaczeniu, należytą odprawę dał M. Kridl (w książce „Krytyka i krytycy"). Podobnie nie ma miejsca, a przedewszystkiem nie odpowiadające istotnemu stanowi rzeczy jest jaskrawe podkreślenie radykalizmu pojęć E. Wasilewskiego, które u tego romantycznego bohemen'a były raczej powierzchowną pozą. Poza tem wstęp E. Haeckera, czy to w przedstawieniu politycznej i obyczajowej atmosfery Krakowa z czasów Rzpltej, czy to w rozbiorze poezyj Wasilewskiego, czy to w omawianiu jego stanowiska w literaturze oraz wpływu na późniejszych twórców, a szczególnie Wyspiańskiego, przynosi dużo interesujących szczegółów. Pewne zastrzeżenia budzi jednak chaotyczne ujęcie przez komentatora sprawy „poezji grobów", gdzie romantyczny, a może i z predyspozycyj chorobowych wynikający motyw „filotanathii" pomieszany został ze zwrotem „ku grobom", jako symbolom przeszłości, jako „pomnikom sławy", z których poeta każe czytać „dzieje twojej ziemi", a więc przypisuje im wychowawcze dla uświadomienia narodowego znaczenie. Ponadto przesadnie został podkreślony, niewątpliwy poza tem, wpływ Wasilewskiego na Wyspiańskiego. — W symbolu Mickiewicza z „Wyzwolenia" zwalczał Wyspiański pewien patologiczny objaw romantyzmu, a mianowicie rozmiłowanie się w grobach, spotykane nie tylko u Wasilewskiego, ale prawie u wszystkich romantycznych poetów polskich, a nawet już u ich prekursorów Czartoryskiego, Woronicza itp. Symbolu wreszcie czasowej śmierci, wiary w odrodzenie, wiary, „że umrzeć musi, co ma żyć", nie potrzebował Wyspiański od Wasilewskiego pożyczać, miał ją bowiem w sobie!

Rajmund Bergel.

—oOo—

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

—oOo—

Synteza chwili.

Dalszy katastrofalny spadek złotego. — Istotne tego przyczyny. — Jakim będzie dalszy rozwój sytuacji?

(I). Spójrzmy rzeczywistości w oczy. W dniu wczorajszym dolar w obrotach prywatnych uzyskał w Krakowie w godzinach popołudniowych kurs 8.40 zł., jak zresztą w całej Polsce, przy utrzymującej się tendencji zwyżkowej. Interwencja ze strony Banku Polskiego, pod którą należy rozumieć przydział walut i dewiz na pokrycie zapotrzebowania, była wczoraj tak słaba, że nasza instytucja emisyjna nie zapanowała zupełnie nad rynkiem pieniężnym. To są dwa zasadnicze fakty, cechujące naszą sytuację finansową w obecnej chwili.

Co sądzić o dalszym rozwoju?

W ocenie dzisiejszej sytuacji należy odróżnić dwie kwestje: istotne podłoże przerażającej wprost zwyżki dolara (w ciągu 48 godzin dolar zyskał na kursie 2 zł.), oraz nieuchronny, zdaniem mojem, bieg wypadków, którego początki można już dziś zarejestrować.

Jeżeli idzie o pierwszą ze wspomnianych kwestyj, to należy podkreślić z całym naciskiem, że jakkolwiek sytuacja jest bardzo niepokojąca, to jednak nie uprawnia wcale do tak daleko idącego pesymizmu, który wyraża się w przytoczonym wyżej kursie dolara. Na dnie tego rozwoju wypadków na rynku walutowym, jakiego jesteśmy świadkami od trzech dni, leży jedynie psychoza wywołana następującymi faktami: niekorzystnym bilansem Banku Polskiego za drugą dekadę b. m., podobno silniejszym skupem dolarów naszej instytucji emisyjnej, która ma na pierwszego grudnia do wyrównania pokaźne zobowiązania w obcych walutach i last but non least, zwykły popyt na obce środki płatnicze, który nie może być zaspokojony w odpowiedniej mierze przez Bank Polski z tego prostego powodu, że kredyty interwencyjne zostały wyczerpane.

Abstrahując więc od psychozy, wszystkie wspomniane przyczyny mają charakter, że tak powiem, techniczny. Zresztą zaobserwowany ostatnimi dniami objaw spadku złotego jest tylko nieuniknioną konsekwencją tego rozwoju stosunków, jaki zapoczątkował b. premjer Grabski, cała więc sprawa nie jest nową. Nowym tylko jest tu stopień braku ucieczki od złotego, który w ciągu tych kilku dni podniósł kurs dolara o blisko dwa złote, czego dotąd nie widziano.

Biorąc więc pod uwagę owe momenty, należy stwierdzić, że przyszła już najwyższa chwila, aby społeczeństwo pomyślało o samoobronie, skoro jak się okazuje, rząd i Bank Polski straciły już zupełnie panowanie nad sytuacją. Apel ten skierowany jest w pierwszym rzędzie do banków, które decydują dzisiaj o kursie.

W imię powagi chwili i w imię dobrze zrozumianego nietylko społecznego, ale przedewszystkiem własnego interesu, powinny banki zatamować solidarnie ów nadmierny popyt na dolary, zaczynając przedewszystkiem od siebie. Przecież taki, czy inny kurs zależy wyłącznie od samych kupujących. Gdy ten odłam odbiorców waluty przeciwstawi się skutecznie nadmiernemu popytowi, to i t. zw. czarna giełda, nie mając możności zbytu posiadanych dolarów, musi obniżyć kurs. Innego dziś bardziej skutecznego środka nie widzę, skoro Bank Polski jest bezsilny.

Tak więc w obecnych warunkach na czoło zagadnienia wysuwa się już nie powrót złotego do parytetu, lecz kwestja zatrzymania jego dalszego spadku. Należy bowiem bez ogródek powiedzieć, że powinniśmy być przygotowani na dalszą deroutę. Pisząc te słowa, zastrzegamy się stanowczo przeciw podejrzeniu o skrajny pesymizm. Takie postawienie sprawy jest dziś, zdaniem mojem, najwłaściwsze, aby uniknąć rozczarowania, któreby musiało przyjść, gdybym nawet dziś łudził szeroki ogół płytkim optymizmem.

Jak z okazji pierwszego objawu dewaluacji złotego w lecie pisałem całkiem otwarcie, że spodziewać się należy dalszego jego spadku, lecz iż ten ma tylko charakter przemijający, tak i dziś podtrzymuję to twierdzenie. W ocenie bowiem sytuacji należy ściśle odróżnić dzisiejszy los złotego od jego dalszej przyszłości. Horoskopy złotego na najbliższą przyszłość są bardzo niepomyślne, lecz nie wolno tak mówić o jego dalszych losach. Piszę wyraźnie o najbliższej przyszłości, gdyż nie można zamykać oczu na kilka ujawnionych już dziś faktów noszących w sobie zarodek bezwzględnej poprawy, a które muszą korzystnie oddziałać na położenie złotego, jeżeli już nie w kierunku powrotu do parytetu, to przynajmniej jego stabilizacji.

Są nimi: faktyczna aktywność bilansu handlowego, silna redukcja budżetu, jaką nowy rząd bezwzględnie zamierza przeprowadzić, oraz utrzymany kierunek silnej kompresji importu w naszej polityce handlowej, jeżeli idzie o stosunki z zagranicą.

Przedewszystkiem jednak ów kierunek polityki handlowej odegra wybitną rolę w poprawie sytuacji pod dwoma względami: zmniejszy nasze zobowiązania do właściwej normy i zwiększy dopływ walut. Ten jednak kierunek polityki protekcyjnej trwa zbyt krótko, aby mógł wywrzeć należyty wpływ i tem tłumaczy się, że mimo podkreślanej aktywności naszego bilansu handlowego popyt na obce środki płatnicze jest nadal żywy. Kupiectwo nasze i przemysł posiadają nie wyrównane jeszcze zobowiązania z dawniejszych czasów, których płatności wciąż będą przez jakiś czas niekorzystnie oddziaływały na stan naszej waluty.

Kiedy więc należy oczekiwać owej granicy silnego zapotrzebowania walut, a z nią i poprawy złotego, trudno przewidzieć. Natomiast pewnem jest, że spadek złotego będzie miał swoje granice i chociaż dzisiejszy kurs dolara łudząco przypomina kurs w pierwszej połowie listopada 1918 (dolar kosztował wówczas 8 marek), to o analogji mowy być nie może. A w ocenie sytuacji i poglądzie na dalszy rozwój wypadków ten pewnik odgrywa niesłychanie korzystną rolę. **M. M.**

—oOo—

Fabryka Cegielskiego przed bankructwem

W związku z ogólnym kryzysem przemysłu, T. A. „H. Cegielski" znalazło się od dłuższego czasu w położeniu niemal bez wyjścia. W ostatnich dniach zarząd fabryki wypowiedział pracę 500 robotnikom z dniem 1 stycznia, ogólna zaś liczba robotników zajętych tam dzisiaj, wynosi 800 zatrudnionych po 3—4 dni w tygodniu. Firma zalega również od dłuższego czasu z wypłatami i to zarówno w stosunku do robotników, jak i urzędników, wydając im tytułem zaliczek po 5—10 zł. tygodniowo. Dyrektor fabryki oświadczył, że o ile w dniach najbliższych poprawa nie nastąpi, fabryka zostanie zamknięta, bo grozi jej bankructwo. — Wobec tej sytuacji na walnem zebraniu wydalonych z dniem 1 stycznia 1926 r. pracowników fabryki powzięto uchwałę, by zwrócić się o pomoc do rządu. Z drugiej jednak strony w szerokich sferach mówi się o nieprawidłowej gospodarce zarządu fabryki, ewentualna tedy sanacja winna pójść przedewszystkiem w tym kierunku.

Kronika ekonomiczna.

DALSZY WZROST BEZROBOCIA. Ostatnie sprawozdania z rynku pracy za okres od 7 do 14 bm. wykazują ogólną przybliżoną liczbę 231.764 bezrobotnych. W stosunku do poprzedniego tygodnia liczba ta wzrosła o 12 tysięcy 881 osób.

OTWARCIE NOWEJ NADAWCZEJ STACJI RADJO. Wczoraj została uruchomiona przez warszawską Spółkę akc. do eksploatacji broadcastingu w Polsce, prowizoryczna radjostacja nadawcza w Mokotowie. Na razie stacja ta działać będzie 4 razy w tygodniu od godz. 6 do 8 wieczorem. Później przewidywana jest codzienna obsługa abonentów radjofonicznych przez wymienioną stację, aż do chwili uruchomienia stałej radjostacji o większej mocy.

JAK ZUŻYTO POŻYCZKĘ AMERYKAŃSKĄ? Z pożyczki amerykańskiej 1925 roku, która w dniu 31 października b. r. stanowiła sumę 123.946.233 zł. 75 gr., użyto na budowę nowych kolei 23.900.000 złotych, na pożyczki i lokaty z Państwowego Funduszu gospodarczego 73,484.156 zł., a wreszcie na zakup obligacyj listów zastawnych 23,582.922 złotych. Ogółem z pożyczki tej Ministerstwo skarbu wydatkowało dotąd 120,967.089 zł. 94 gr.

EKSPORT TRZODY CHLEWNEJ WZRASTA Z ROKU NA ROK. Wywóz trzody chlewnej z Polski w pierwszem półroczu r. b. wykazał znaczny wzrost w stosunku do wyników tego eksportu w analogicznym okresie r. 1924. Wywieziono bowiem 408 tys. sztuk wobec 73 tys. sztuk w roku ubiegłym. Większość wywozu pochłonęła Austrja — 341 tys. sztuk. Drugie miejsce zajmuje Czechosłowacja — 66 tys. sztuk. Trzecie Niemcy — 372 sztuki. Eksport trzody chlewnej z każdym rokiem przybiera coraz większe rozmiary i można rokować mu pomyślną przyszłość.

MONOPOL SPIRYTUSOWY NA KRESACH. Rozciąganie monopolu spirytusowego na obszar kresów wschodnich wprowadzane ma być etapami. Pierwszy etap obejmie województwo tarnopolskie i stanisławowskie już od dnia 1-go stycznia 1926. Drugi etap obejmie województwo lwowskie i białostockie z dniem 1 kwietnia 1926. Chodzi mianowicie o wprowadzenie pełnego monopolu, t. j. rozlewu wódek czystych przez monopol. W roku 1926 projektowane jest również rozciągnięcie pełnego monopolu na dalsze województwa wschodnie.

BIELSKI PRZEMYSŁ ORGANIZUJE EKSPORT DO PERSJI. Związek przemysłu włókienniczego w Bielsku zwrócił się do Generalnej Dyrekcji poczt w Warszawie o ułatwienie przesyłek towarowych drogą tranzytową przez Rosję do Persji. Przemysłowcy bielscy chcą na jednej ze stacyj granicznych z Rosją (Stołpce, Zdołbunów) wybudować specjalnie w tym celu budynek, w którymby przesyłki pocztowe mogły być rewidowane i cłone w szybkiem tempie.

POLSKI WYNALAZEK KOLEJOWY. Obywatel śląski p. Fr. Strzelczyk z Radzionkowa, a z zawodu kolejarz, wynalazł przyrząd do wagonów osobowych, który polega na tem, że gdy pociąg rusza, odrazu zamyka wszystkie drzwi, a odmyka gdy pociąg stanie. Wynalazek ten ma doniosłe znaczenie, ponieważ nikt nie będzi w możności już do pociągu wskoczyć, kiedy ten ruszy i nikt nie wyjdzie, aż pociąg stanie, przez co zmniejszą się wypadki wśród osób podróżujących.

IMPORT TOWARÓW Z ŁOTWY. Krakowska Izba handlowa i przemysłowa komunikuje, że Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów przyznał dodatkowe kontyngenty na towary importowane z Łotwy z terminem wykorzystania pozwoleń do 31 grudnia 1925. Dotyczy to następujących towarów: konserwy rybne, ryby wędzone i solone, śledzie, skóry garbowane, futra, obuwie, wyroby porcelanowe i fajansowe, kalosze, piłki dziecinne, materjały nieprzemakalne, farby, okucia do budownictwa, pudełka do konserw i linoleum.

ZACZYNA SIĘ ZNOWU Z MANDARYNKAMI. Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie zawiadamia, że na pomarańcze i mandarynki, sprowadzane z Włoch, ustalono kontyngent na razie do dnia 31 grudnia br.

OBNIŻENIE OPŁAT ZA ROZMOWY TELEFONICZNE. Dyrekcja poczt i telegr. w Krakowie komunikuje, że od 1 grudnia br. dotychczasowa opłata 20 groszy za każde trzy minuty rozmowy miejscowej, prowadzonej z rozmównic z abonentami tej samej co i rozmównica centrali, zostaje obniżona na 15 groszy.

—oOo—

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Waluty: Belgja 33.50, Holandja 297.60, Londyn 35.87, Nowy Jork 7.40, Paryż 28.70, Praga 2192½, Szwajcarja 142.60, Włochy 29.85, Sztokholm 198.10, Wiedeń 104.20.

Państw. papiery lokacyjne: 5% pożyczka konwersyjna 43.50, 8% pożyczka konwersyjna 71, pożyczka dolarowa w dol. 67, w złotych 469, pożyczka kolejowa 87.

GIEŁDA W ZURYCHU.

(Zamknięcie). Paryż 20.12, Londyn 25.14.2, Nowy Jork 5.18.7, Włochy 20.92, Berlin 1.23.6, Wiedeń 73.10, Praga 15.37½. Tendencja spokojna.

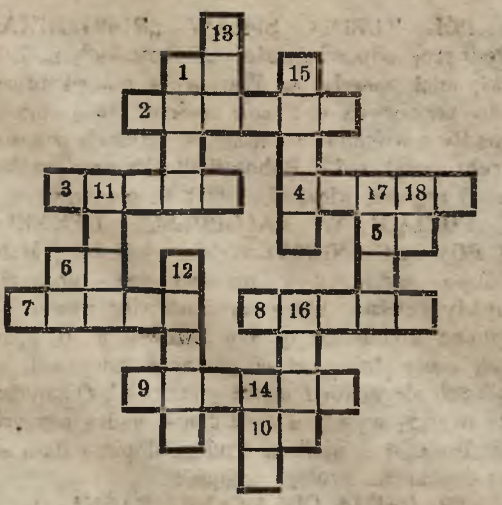
GIEŁDA ZBOŻOWA.

Kraków, 27 listopad. Ceny bez zmiany. Dowóz słaby, ogólna dezorjentacja.

Na warszawskim rynku zbożowym panowała w dalszym ciągu tendencja mocna. Przy małej podaży robiono tranzakcje żytem w cenie do 20 zł. za cetnar. Popyt na pszenicę eksportową znaczny, przy małej ilości na rynku.

Łamigłówka krzyżykowa Nr. 9.

Ułożył Henryk Gralski.



Znaczenie wyrazów:

Poziomo:

1) angielski zaimek osob. w liczbie mnogiej,
2) najodpowiedniejszy podarunek przy każdej okazji,
3) bogini starobabilońska i assyryjska,
4) francuski powieściopisarz,
5) rodzajnik niemiecki,
6) rumuńskie tak,
7) co nam Niemcy chcą wydrzeć,
8) najlepszy środek konserwacyjny,
9) nazwa morza,
10) jak się osioł odzywa.

Pionowo:

1) amerykańskie stowarz. młodych kobiet,
6) przyimek polski,
11) to, co się znajduje na niebie po angielsku,
12) przyrząd techniczny,
13) moneta rumuńska,
14) połowa głosu zegara,
15) słynny klasztor grecki,
16) po francusku jest,
17) jeden z rzadkich pierwiastków,
18) to samo, co 5) poziomo.

Odpowiedzi należy nadsyłać pod adresem Redakcji do 8 grudnia. Jako nagrodę przeznaczamy jedną z interesujących nowości beletrystycznych.

Z sali koncertowej.

Życie muzyczne Krakowa. — Koncerty symfoniczne. — Dwa koncerty Rubinsteina. — Wieczory Związku muzyczno-pedagogicznego. —

Dzień św. Cecylji był zaiste uroczystością muzyka polskiego. Święciło go Zrzeszenie związku muzyków zawodowych wspaniałym koncertem symfonicznym w dużej sali Starego Teatru, a wieczorem najwspanialszy współczesny pianista polski, Artur Rubinstein, obdarzył nas ucztą tak wzruszającą, że dla słuchacza dzień ten długo w pamięci pozostanie. Ale wróćmy do pierwszego. Obfity program, na który w założeniu miały się złożyć dzieła polskiej twórczości, objął śliczną Bajkę Moniuszki, dwa szlachetne, a nawskróś rodzime utwory Wład. Żeleńskiego, oparte na tanecznych motywach ludowych p. t. Krakowiak i Mazur, i wykwintny w swej melodyce, a sentymentem romantycznym owiany koncert e-moll Chopina, w wykonaniu cenionego pianisty Józefa Śliwińskiego. Drugą część programu wypełniła nadspodziewanie symfonja IV Głazunowa, której piękno jednak zmusiło nas do zapomnienia nielogiczności jej pomieszczenia w gronie polskich kompozytorów. Rozpisywać się o charakterystyce rzeczy znanych ogólnie, jest rzeczą zbyteczną, podkreślić chyba muszę ze wstydem, że zbyt lekceważymy własny skarb naszej literatury symfonicznej, o czem najlepiej nas mogły przekonać oba utwory Żeleńskiego. Doskonałe w ujęciu instrumentalnem, interesujące w przeprowadzeniu tematycznem stoją na poziomie europejskim, i żałować należy, że dotąd przy słabej polskiej akcji propagandystycznej tego terenu dotąd nie zdobyły. Nic w nich niema ludowości pospolitej, nic banalności, kształtującej element narodowy na nieudolnem zużytkowaniu naszego folkloru, a przeciwnie i plastyka rytmicznego zacięcia i odpowiednio przystosowana tematyka mówią o kulturze tego wielkiego muzyka, którego utwory niezbyt często rozbrzmiewają na naszych koncertach. Symfonja Głazunowa należy do utworów nowych, uwzględniających element rosyjskiej melodyki w sposób równie wysoce artystyczny, jak dwa powyższe. Jej błyskotliwość wypracowania technicznego wraz z rozlewnością tematyczną zachwycają a zarazem porywają duszę, oszałamiają zmysłu, haszyszem dźwiękowych miraży porywają w świat ekstazy i zapamiętania. Dyrygował p. Z. Górzyński, dyrektor opery katowickiej, znany nam sympatycznie z poprzednich występów, który się tym razem zaprezentował jako doskonały kapelmistrz, świetnie trzymający na wodzy rytmicznej całą orkiestrę.

Koncert Artura Rubinsteina był wprost cudowną rewelacją bogactwa psychicznego artysty, który z równą maestrją odtwarza Beethovena, Brahmsa, Chopina, jak Ravela, de Falla, Strawinsyego. Gra jego, jeśli takiem słowem można określać odtwórczość, jest najdoskonalszą, o jakiej może słuchacz zamarzyć, tak subtelnie zróżniczkowaną i tak stylową w toucher instrumentalnem, tak pełną finezji w wykończeniu najdrobniejszych szczegółów, że w całej pełni ocenić ją może tylko słuchacz z pianistycznem wykształceniem. Rodzaj ekspresji i sposób interpretacji Rubinsteina nie uznaje żadnego kompromisu dla tanich efektów, to też i dobór programu składał się z utworów, z których wiał zdecydowany indywidualizm. Po Beethovenowskiej Appassionacie nastąpiło Intermezzo e Capriccio i Ballada Brahmsa. Ach Capriccio, jakiem to było objawieniem dla ducha Brahmsowskiej inicjacji! Ballady nie można wyobrazić, sobie oddanej podnioślej! Ravel, de Falla i t. d. są epigonami Debussyego, którego Chopina Barcarolla i dwie Etudy (c-dur nokturnowa i e-moll t. zw. szczypana) oddanemi zostały z tak serdecznym pietyzmem dla drzemiącego w nich piękna, że odżyły we mnie wspomnienia przedwojenne glorji, która już wtedy nimbem pierwszorzędnego Chopinisty otaczała Rubinsteina. Mimo popularności utworów naszego największego genjusza muzycznego, gdyż niektóre z nich należą omal że nie do „oklepanych", właściwie powinny być wykonywane jedynie przez największych pianistów-poetów, gdyż oni powracają na ich zaklęty czar, drzemiący w wykwintnej prostocie i uczuciowo-dźwiękowej głębi, oni posiadają tajemnicę mistycznego tempo rubato, którego zagadka tkwi w smętku polskiego krajobrazu i w duszy każdego epigona romantyzmu polskiego. To też drugi koncert, poświęcony wyłącznie twórczości Chopinowskiej, stał się gigantyczną apoteozą jego koncepcji, skupiwszy dzieła największego natchnienia w repertoirze; obie sonaty, b-moll i h-moll, polonez fis-mol i as-dur, cztery mazurki, scherzo cis-mol, ballada as-dur, fantaisie-impromptu, berceuse, grande valse as-dur, będą nam miarą artystycznej atmosfery, którą oddychaliśmy na drugim koncercie tego wielkiego pianisty. Rzeczy znane, tylokrotnie słyszane, zmartwychwstały przed oczyma naszej duszy w nowej szacie i to tak potężnej, tak symfonicznej, że ze zdumieniem spoglądaliśmy po sobie, czy możliwością jest to mistrzowstwo idealne, tak ciepłe, takim żarem osobistym przepalone, tak żywiołowo zakreślające horyzonty orkiestralne, a przytem umiejące władnąć bezgranicznie swym temperamentem, gdy przyjdzie rozełkać się śpiewem kantyleny lub rozproszkować w arabeskach kunsztownej polifonji. Jak przepotężną jest skala odtwórczości, jak wybuchowym wulkan osobistego przeżywania, dowiódł nam tak naocznie Rubinstein, że wskrzesił krzepnące piękno muzyki solistycznej, że dzisiaj, gdy na zachodzie wrażenia muzyczne poczynają się właściwie od orkiestralnych, z szacunkiem kłonimy głowę przed jego sztuką. Wychodzimy z koncertu zmiażdżeni: poco grać, pracować nad pianistyką, jeśli istnieje taki szczyt doskonałości? Czy wolno zniżać do mniejszego poziomu dzieła, które w potężnej interpretacji ryją stygmat swej nieśmiertelności i budzą ducha do nowych dążeń wzwyż?

Dr Melanja Grafczyńska.

Z DZIEDZINY MODY.

TUALETA WIECZOROWA.

Modelem sukni wieczorowej, który się powszechnie przyjął, jest t. zw. „model dzwonowy", mający po bokach albo z przodu klosze w kształcie dzwonów, obszyte z dołu futrem. Materjały na wieczór są ciągle rozmaite: począwszy od zawsze modnego „kasha" (zwłaszcza w pasy) przez powszechnie używane „crepe" (de Chine, marocaine lub georgette), skończywszy na aksamicie i jedwabiu. Mogą być również używane materjały wełniane; owszem trzymają one znakomicie linję.

Krój sukni jest najpowszechniejszy płaszczowy, krzyżujący się i z dołu na boku zapinany. Tuż przy zapięciu można wciąć kilka delikatnych „dzwonów", tak zw. „godets", obszytych u dołu futrem. Piękna jest kombinacja wieczorowego kompletu, gdzie godety sukienki wychodzą wprost z wszytego dolnego paska bluzki w kształcie jumpra lub kassaku (może być tasama materja). Do tualet tych dodaje się oprócz futer akcesorja koronkowe. Koronką zdobi się kołnierze, całe przody i rękawy, przez co suknia nabiera uroku i dystynkcji. Koronki te — jak zresztą łatwo się domyślić — wypadną najpiękniej przy aksamicie. Lansowany jest szeroko kolor niejaskrawy koronek, a więc czarne, ciemno-niebieskie, ciemno-zielone i ciemno-lila.

Kolory sukni nie są już jaskrawe; przeważają tony matowe, ciemne i dyskretne. Kolor czarny jest modny jak nigdy; najnowszym krzykiem Paryża jest kolor „vert-bontaille" — ciemno-zielony, pozatem uprzywilejowane są ciemno-bronzowy i niebiesko-liljowy.

Płaszcze, jakie się narzuca na tualety wieczorowe, powinny mieć z zasady podszewkę odpowiednią do koloru sukni. Oprócz kołnierza futrzanego i mankietów, bardzo chętnie wstawia się u dołu suto obszyte futrem godety. Oczywiście kogo nie stać na zajęcze skórki — nie mówiąc już o fokach i skunksach — namiastkę futra może znaleźć w okryciach z zamszu lub pluszu. **(malarka).**

—oOo—

Z Pałacu Sztuki.

JULJAN FAŁAT.

(Wystawa zbiorowa).

Artyści, zanim zdołają wniknąć w tajemnice natury, zanim z tą naturą zaczną obcować, tworzą w przeważnej części pod wpływem galerji i muzeów; rzadziej zdarza się, by artysta w zaraniu swej działalności tak wczuł się w piękno przyrody, by ta nad nim wszechwładnie zapanowała. Silny talent pchnął właśnie na tę drogę młodego jeszcze Juljana Fałata, oddającego się studjom nad geometrją. Pierwsze studja malarskie odbył w Monachjum w latach od r. 1879—1880, a po ukończeniu tychże odbywa podróż do Rzymu i Hiszpanji — wreszcie w roku 1884 odbywa podróż naokoło świata. W podróży tej powstaje szereg prac akwarelowych, wystawianych na ówczesnych wystawach, przeważnie zagranicą, czem zdobywa sobie sławę jako pierwszorzędny ilustrator i malarz scen rodzajowych.

W tych pierwszych już pracach dowiódł artysta, jak wspaniałe efekty impresyjne można osiągnąć z pomocą środków tak skromnych, jak — farby wodne. Akwarele jego, to studja scen rodzajowych, typów, pejsaże, wreszcie sceny myśliwskie, które on, jako urodzony myśliwy, tak umiłował. W technice malowania obrazów Fałat posługuje się „szeroką plamą", starając się z właściwą mu siłą malarską, impresje natury przenieść na płótno. Fałat, jako przyrodnik i myśliwy, lubi nadewszystko „śniegi", które odtwarza z cechą indywidualnego temperamentu. W roku 1894 bierze udział w malowaniu panoramy „Berezyna" wraz z W. Kossakiem. W rok później został powołany na stanowisko dyrektora ówczesnej szkoły, później Akademji Sztuk Pięknych w Krakowie. Prace jego, rozrzucone po całej Polsce — ba nawet wiele znajduje się zagranicą, jak słynna „naganka" w muzeum berlińskiem, własność niegdyś cesarza Wilhelma.

Zgromadzone w znacznej ilości dzieła na obecnej wystawie (co z uznaniem dla Towarzystwa podnieść należy), będące własnością w części samego artysty, a w części pochodzące z galerji prywatnych, dają szeroki pogląd na twórczość tego mistrza. I tak zaraz wprost wejścia „Śnieg" (własność hr. E. Raczyńskiego) bije w oczy blaskiem i czystością powietrza dnia mroźnego, jak i cały szereg studjów śniegu, w których ekspresja w związku z prostotą wykonania technicznego dochodzi do mistrzostwa. Z szeregu scen myśliwskich, które artysta osobiście przeżył, a w których często i sportretował wybitne osobistości naszej arystokracji, widzimy „Polowanie", „Naganka" i „Jeleń" (wł. hr. A. Potockiej). Ujęcie kompozycyjne jak i traktowanie figur po malarsku, zmusza widza do przeżywania tych chwil z pod znaku św. Huberta. Do rzędu akwarel, w których artysta prostemi środkami dochodzi do silnych efektów impresyjnych, należy „Knieja" — tutaj białość śniegu i okiści na drzewach, tak prosto rysowanych, daje niezwykłe wrażenie potęgi zimowych nastrojów. Z szeregu scen rodzajowych i motywów architektonicznych wymienić należy „Bramę Florjańską", znaną powszechnie z wielu odbitek, „Przed karczmą" (wł. hr. E. Tyszkiewicza), wreszcie „Ganek w Dębnie" (wł. hr. E. Raczyńskiego), gdzie artysta w wydobyciu blasku słońca lipcowego zdobywa się na szczyt doskonałości malarskiej. Obrazy „Kalwarja" i „Częstochowa" — to wyznanie wiary w „plamy malarskie", tego dogmatu wiary wszystkich impresjonistów.

Osobny cykl, rozpoczęty „portretem własnym", stanowi galerja przepysznych typów portretowych; i tak wybija się tutaj na pierwszy plan „portret p. K. Milewskiego", tak dosadnie w charakterze utrzymany — „portret hr. Wodzickiego", wreszcie szereg portretów w strojach myśliwskich, a wszystkie z taką siłą rysowane, że dają pojęcie nietylko o charakterze i typie, lecz i pozwalają nam wniknąć w ich dusze. Wystawa obecna, aczkolwiek bardzo bogato zebrana, daje zaledwie część dorobku artysty; niemniej jednak jest ona wyczerpującą ze względu na ogólny pogląd twórczości. Różnorodność tematu, to epizody z życia tego artysty, który wrażenia swoje przeniósł na płótno, czy to w formie kompozycji, czy notatek i szkiców; każda notatka, czy obrazek, to wspomnienie osobiste chwil przeżytych i tutaj leży cała wartość dzieł Fałata. Indywidualność w sztuce tak silnie związana z życiem, że zdala od wpływów, stała się sztuką rodzimą — sztuką polską. **B. Zaleski.**

—oOo—

KRONIKA KRAKOWSKA.

O realizację pożyczek budowlanych dla miasta.

Onegdaj odbyło się w magistracie posiedzenie pełnego Komitetu rozbudowy m. Krakowa. Uchwalono przyjęcie już poprzednio przez subkomitet wnioski w sprawie konwersji dawnych pożyczek na pożyczki długoterminowe amortyzacyjne, gwarancji gminy za pożyczki krótkoterminowe z funduszu rozbudowy miasta, w sprawie zastrzeżenia do dyspozycji Komitetu, względnie gminy, pewnej ilości mieszkań wybudowanych przy pomocy pożyczek budowlanych i wniosku co do zamierzonej nowelizacji ustawy o rozbudowie miast.

Ponadto wybrano subkomitet dla realizacji przyznanych przez Komitet pożyczek budowlanych, wreszcie zaopinjowano przychylnie kilka podań o drobne pożyczki budowlane na dokończenie budów. Wkońcu ponowił Komitet swą uchwałę, iż nie będzie już rozpatrywał dalszych podań o pożyczki na nowe budowle z powodu wyczerpania kontyngentu kredytu budowlanego na okres 1925/26.

Śledztwo sądowe w sprawie krwawego zajścia

koło cmentarza żydowskiego, w czasie którego akademik Margulies otrzymał kilka strzałów rewolwerowych w głowę, nie zostało jeszcze wyświetlone. Poszlaki wskazują jednak na to, że ma się tu do czynienia z aferą polityczną.

Podejrzany o zamach Dr Bader, koncypient adwokacki, wypiera się winy. Przed kilkoma laty należał on do „Bundu“ a ostatnio przystąpił do partji syjonistycznej. Margulies należał podobno do obozu lewicowego. Jest rzeczą charakterystyczną, że Dr Bader posiadał kartę na dwa rewolwery i flobert, wystawioną przez Dyrekcję policji na przeciąg 3 lat, podczas gdy Dyrekcja wydaje karty wszystkim niemal osobom tylko na 1 rok. Dr Bader przy staraniach o kartę na broń miał podać na policji, że grozi mu niebezpieczeństwo od osób postronnych.

Oszukańcze manipulacje przy sprowadzaniu winogron.

Jak się dowiadujemy, władze krakowskie wpadły w ostatnich dniach na ślady oszukańczych manipulacyj przy sprowadzaniu winogron hiszpańskich. Śledztwo ustaliło, że przez komorę celną w Mysłowicach przedostało się do Krakowa kilka wagonów winogron bez zezwolenia ministerstwa, przyczem odbiorcy korzystali protekcyjnie ze znacznych zniżek celnych. Podczas gdy opłata graniczna za 100 kg. winogron wynosi 200 zł., to kupcy płacili tylko 37 zł.

Przez tego rodzaju oszustwa skarb państwa poniósł olbrzymie szkody. Jak słychać, nadużyć dopuściła się grupa żydowskich kupców, właściciel owocarni. Przeciw winnym wdrożyły władze postępowanie karno-sądowe.

Nieujarzmiony wróg ludzkości.

CHOROBA RAKA PRZYBIERA ROZMIARY KLĘSKI SPOŁECZNEJ.

Statystyki urzędów zdrowia wykazują, że choroba raka szerzy się w sposób zastraszający, pochłaniając coraz to liczniejsze ofiary. Objaw charakterystyczny, że największą śmiertelność wskutek raka z pośród wszystkich miast w Polsce wykazuje Kraków. W ubiegłym roku zmarło tu na raka 365 osób, tak, że na 10.000 mieszkańców wypada 20 zgonów. Na dalszym planie pod względem śmiertelności na raka stoją miasta: Lwów 16 zgonów na 10.000 ludności, Lublin 12 zgonów, Warszawa 8, Poznań 8, Bydgoszcz 7, Sosnowiec 5 itd. Danych w Wilnie i Katowicach brak, gdyż miasta te nie zorganizowały dotąd statystyki miejskiej.

Przyczynę zastraszającego szerzenia się raka lekarze upatrują w fatalnem odżywianiu się mieszkańców w czasie wojny, wskutek czego osłabiony organizm ludzki stanowi podatny grunt dla rozwoju nowotworów.

—oOo—

RETROSPEKTYWNA WYSTAWA DZIEŁ J. FAŁATA.

W dniu dzisiejszym została otwartą w Pałacu Sztuki przy pl. Szczepańskim wielka retrospektywna wystawa dzieł Juljana Fałata. Obrazy tego wielkiego artysty, malowane począwszy od roku 1870 aż do obecnej doby, wypełnią cały gmach. Na wystawie tej są reprezentowane wszystkie epoki twórczości J. Fałata zarówno z wielkich zbiorów prywatnych jak też i z pracowni artysty; wśród tych znajduje się bardzo wiele dzieł nieznanych. Otwarcie wystawy o godz. 11 przed południem — wstęp od osoby 1 zł. 50 gr.

Twórczości J. Fałata poświęcamy dzisiaj osobny felieton.

ZEBRANIE TOW. „DANTE ALIGHIERI“ W KRAKOWIE.

W piątek 27 b. m. odbyło się zebranie Tow. „Dante Alighieri“ w lokalu Tow. przy ul. św. Anny 12. Zebranie zainaugurował prezydent Tow. Zdzisław Morawski, oddając głos delegatom krakowskim, ks. prof. Tad. Kruszyńskiemu i p. Jalu Kurkowi, którzy reprezentowali krakowskie Towarzystwo na kongresie „Dante Alighieri“ w Turynie i Savonie w dniach 20 do 25 września b. r.

Ks. dr. Kruszyński poza sprawozdaniem z wystąpień polskiej delegacji, którą jeszcze w Turynie uzupełnił konsul honorowy Polski, p. Attilio Begey — mówił o mieście Turynie, wyświetlając szereg pięknych widoków i zabytków miasta. P. J. Kurek zdał sprawę z obrad Kongresu, wspominając na końcu o piękności Turynu, „niedocenionego miasta — miasta arystokracji, żołnierzy, pięknych kobiet i portyków“ — miasta, które jest powszechnie uznane za „metropolję i stolicę“ Włoch. (Z Turynu, jak wiadomo, pochodzi panujący obecnie ród królewski we Włoszech „famiglia di Savoia“).

O PRAWIDŁOWE WYKONYWANIE PUBLICZNEGO HANDLU ZWIERZYNĄ.

Z Towarzystwa Łowieckiego Wojew. Krak. w Krakowie (ul. Kremerowska 12) piszą nam: W bieżącym sezonie polowań napotyka się na placach targowych zabitą zwierzynę łowną, głównie zające i bażanty, podejrzanego pochodzenia. Nadto często już po zewnętrznym wyglądzie, zwłaszcza u zajęcy, zauważyć się dają wyraźne oznaki uduszenia i ślady z otarcia skóry, świadczące o kłusowniczem schwytaniu tej zwierzyny w sidła. Magistrat winien czuwać pilnie nad prawidłowem wykonywaniem publicznego handlu zwierzyną i polecić komisarjatowi targowemu, aby ten przez swe organa żądał bezwzględnie w każdym przypadku od handlarzy okazania świadectwa jej pochodzenia.

Jednocześnie należy podać do wiadomości władz policyjnych, że niedozwolony handel naszemi krajowemi ptakami śpiewającemi (szczygłami, makolągwami, czyżami i t. d.) kwitnie w najlepsze w dniach targowych na Rynku gł., tak, że słusznie lękać się można rychłego ogołocenia przyrody w naszym powiecie, z jednej z prawdziwych jej ozdób.

—o—

Kraków, 29 listopada.

Niedziela 29: św. Saturnina.
Poniedziałek 30: św. Andrzeja.
Poniedziałek 30: wschód słońca o godz. 7.48, zachód o godz. 15.49.

Z POLSKIEJ AKADEMJI UMIEJĘTNOŚCI. Posiedzenie Wydziału historyczno-filozoficznego odbędzie się w poniedziałek 30 b. m. o godz. 6 wieczór. Porządek dzienny obejmuje referaty czł. I. Łyskowski: Conventiones contra bonos mores (ref. czł. Wróblewski) i Dr. M. Grażyński: Proces polski w XIV. stuleciu. Po referatach posiedzenie administracyjne.

ZMIANY W SĄDZIE. Na stanowiskach sędziów w krakowskim sądzie okr. karnym zaszło w tych dniach kilka zmian. Miejsce sędziego dra Stołyhwy, przeniesionego do sądu przemysłowego objął s. s. o. Dr. Czerny, jako jednostkowy sędzia orzekający, zaś sędzią śledczym po dr. Czernym został s. s. o. Gabryel.

PODZIĘKOWANIE SOLSKIEGO DLA KRAKOWA. Znakomity artysta-jubilat, Ludwik Solski, opuszczając Kraków, za pośrednictwem naszej Redakcji składa całemu miastu naszemu, oraz poszczególnym osobom, które przyczyniły się do uświetnienia jego uroczystości jubileuszowych w podwawelskim grodzie — najserdeczniejsze podziękowania. Uroczystości krakowskie pozostawiły Jubilatowi piękne i niezatarte wspomnienie.

WIECZÓR MUZYCZNY U SS. URSZULANEK przy ul. Starowiślnej, zgromadził doborową publiczność Krakowa, która mogła podziwiać, jak obok pracy pedagogicznej w zakresie gimnazjalnym pracuje Zakład nad podnoszeniem kultury muzycznej u swych wychowanek. Z klasycznych utworów zestawiony program, staranne opanowanie skomplikowanych nieraz transkrypcyj orkiestralnych, np. na 16 rąk Suita Peer Gynt Griega i uwertura Egmont Beethovena, zaświadczyły o mrówczej pracowitości kierowniczki artystycznej Zakładu, którą jest doskonała pianistka i kompozytorka, Matka Sekretarka Janina. A jeśli pomyślimy, że stale urządzane odczyty z historii muzyki z illustracją, kształcą systematycznie tę młodzież od lat trzech, to z uznaniem witamy inicjatywę Przełożonej Zakładu M. Cecylji Łubieńskiej o tak dalekich horyzontach uszlachetniania umysłu i serca swych uczenic, które też dorobkiem swej umiejętności najpiękniej uczciły w powyższy sposób pamięć Jej muzycznej patronki, św. Cecylji.

AKADEMJA „ROZWOJU“. Dzisiaj w niedzielę o godz. 7.30 wieczór odbędzie się w sali Towarzystwa Rolniczego, plac Szczepański 9, Akademja Towarzystwa „Rozwój“. Na program złożą się przemówienia: Ks. posła Wyrębowskiego na temat „Nasz program w kwestji żydowskiej i prof. Wacława Sobieskiego:: O drodze do prawdziwej niepodległości. Wstęp bezpłatny dla członków i wprowadzonych przez nich gości.

ŚW. MIKOŁAJ pojawi się, przychylając się do próśb Stow. Młodz. Akadem. „Odrodzenie“, w lokalu własnym tegoż stowarzyszenia przy ul. Kanoniczej L. 15 I. p. front, w niedzielę dnia 6 grudnia o godz. 8 wieczór. Część koncertowa z udziałem znanych artystów, loterja i rozdanie darów św. Mikołaja, gry i zabawy towarzyskie bogato i wesoło wypełnią program wieczoru, a niskie ceny wstępu (od osoby 1 zł., zaś dla młodzieży i akademików 50 gr.) i losów na fanty (50 gr. los), dają możność każdemu spędzenia miłych, równocześnie w korzyści obfitych chwil (z uwagi na cenne fanty-podarki jak: dziczyzna, wędliny, cukry, napitki, galanterja, książki i t. d.). Prywatne dary dla uczestników, zaopatrzone dokładnym adresem, należy składać w powyższym lokalu dnia 5 w godzinach od 8 do 9 i 6-go od 7 do 8 wieczór.

WYSTAWA DROBIU. Dziś, w niedzielę, o godz. 11 rano odbędzie się uroczyste otwarcie wystawy drobiu, gołębi, królików, owiec, psów i ryb. W otwarciu wezmą udział reprezentanci województwa, magistratu, wojskowości i policji. Wystawa przedstawia się imponująco, gdyż mieści się we wszystkich pawilonach Domu Żołnierza Polskiego przy ul. Lubicz. Na szczególną uwagę zasługują działy: drobiu, owiec i gołębi pocztowych. Osobny pawilon, urządzony na wzór akwarjów neapolitańskich, efektownie oświetlony, mieści liczne gatunki ryb, z których wiele okazów (japońskie) wystawia Uniwersytet Jagielloński, zwraca uwagę olbrzymi łosoś o wadze 20 kg.

PAMIĘTAJCIE O ŚW. MIKOŁAJU DLA BIEDNYCH DZIECI. Zarząd Dziatwy Katechizmowej w Krakowie na Nowej Wsi zwraca się za naszem pośrednictwem do obywatelstwa, aby drobnymi datkami lub darami przyczynili się do umilenia chwil w dniu św. Mikołaja biednym dzieciom pozostającym pod opieką Stowarzyszenia. Znajduje się tam około 100 chłopców w wieku od 6—14 lat, dzieci niezamożnych i bezrobotnych rodziców. Ofiary można składać pod adresem: dla Dziatwy katechizmowej, na ręce Moderatora ks. Śmidory, Kraków 9, klasztor księży Misjonarzy w Nowej Wsi.

ZGŁASZANIE UCZNIÓW RZEMIEŚLNICZYCH. Magistrat przypomina właścicielom fabryk i zakładów rękodzielniczo-przemysłowych, nie będących członkami żadnego stowarzyszenia przemysłowego, obowiązek zgłaszania zawartych kontraktów nauki uczniów, w wydziale przemysłowym magistratu. Uczniom, którzy nie zostali zgłoszeni w ustawowym terminie, magistrat nie będzie potwierdzać świadectw nauki.

W SPRAWIE SZERZENIA SIĘ GRYPY miejski Urząd zdrowia komunikuje, że zmienna obecnie aura o dużych wahaniach temperatury sprzyja szerzeniu się tej choroby. Przebieg nie jest złośliwy i nie wymaga jakichś specjalnych zarządzeń. W gimnazjum żeńskiem przy ul. Franciszkańskiej, na wniosek lekarki szkolnej, która orzekła, że jedna czwarta część uczenic jest chora na grypę, zamknięto szkołę na trzy dni.

LINJA TRAMWAJOWA NR. 6 GOTOWA. Wczoraj w godzinach popołudniowych odbył wóz tramwajowy pierwszą próbną jazdę na przedłużonej przez ul. Kalwaryjską do Zakładu Matecznego linji Nr. 6. Oddanie do użytku publiczności nowej linji nastąpi między 10 a 15 grudnia, po stwardnieniu zabetonowanej części ul. Kalwaryjskiej i po zebraniu się komisji ministerjalnej na miejscu.

OSTATNI W B. R. TRANSPORT ROBOTNIKÓW DO KOPALŃ FRANCUSKICH. Rekrutacja górników i robotników niewykwalifikowanych (tych ostatnich tylko do 35 roku życia) do pracy w kopalniach francuskich, odbędzie się w państwowym urzędzie pośrednictwa pracy w Krakowie, ul. Podzamcze L. 30, dnia 3 grudnia przed południem. Nazajutrz rano nastąpi wyjazd do Mysłowic, a stamtąd do Francji. W piątek wróciły do Oświęcimia robotnice rolne, które w maju b. r. wyjechały do Danji na sezonowe roboty buraczane.

WYROK UWALNIAJĄCY W PROCESIE PRZECIW OFICEROM. Wczoraj zakończyła się w sądzie wojskowym w Krakowie rozprawa przeciw dowódcy 5 p. sap. Dziakiewiczowi oraz dwom kapitanom tegoż pułku: Władyce i Perce, oskarżonym o szereg uchybień służbowych. Na podstawie wyników rozprawy, trybunał uwolnił obwinionych od winy i kary.

SĄD APELACYJNY PODWYŻSZA KARĘ Z 3 NA 8 LAT WIĘZIENIA. Podczas poprzedniej kadencji sędziów przysięgłych w krakowskim sądzie okr. karnym odbyła się rozprawa przeciw 19-letniemu Wojciechowi Stochowi, parobczakowi z Drwinі (pow. bocheński), oskarżonemu o zamordowanie Anny Nowakowej. Trybunał po zatwierdzeniu winy przez werdykt przysięgłych zasądził Stocha na 3 lata ciężkiego więzienia. Na skutek odwołania prokuratury od niskiego wymiaru kary, sąd apelacyjny w Krakowie na posiedzeniu niejawnem podwyższył Stochowi karę na 8 lat ciężkiego więzienia z obostrzeniami. Wyrok ten jest ostateczny, gdyż obrona zasądzonego nie wniosła do Sądu Najwyższego zażalenia nieważności przeciw wyrokowi sądu przysięgłych.

AKADEMIK OSKARŻONY O SPRZENIEWIERZENIE. Wczoraj toczyła się w sądzie krakowskim odraczana dwukrotnie rozprawa przeciw Stanisławowi Barabaszowi, akademikowi, oskarżonemu o zbrodnię sprzeniewierzenia 10.200 zł. na szkodę Twa Wzaj. Pomocy Uczniów Uniw. Jag. Nadto Barabasz odpowiadał za nakłanianie dwóch kolegów do fałszywych, a dla niego korzystnych zeznań oraz za obwinienie kolegi K. o dokonanie kradzieży z kasy akademickiej. Rozprawa trwała do późnego wieczora. Przewodniczył radca Dr Kaczmarski, wotowali s. s. o.: Droździkowski i Dr Wątor, oskarżał prok. Stawarski.

Z KRONIKI POLICYJNEJ. Policja aresztowała Stanisława Gacka i Edwarda Dziwisa za kradzież mydła w aptece Wiśniewskiego przy ul. Stradom 11, Jana Giemzę z Pilzna, za usiłowane włamanie do mieszkania stróża domu przy ul. Studenckiej 19, Stan. Cyganka, złodzieja dozorowanego, za kradzież mięsa z wozu, Franciszka Strycharskiego, Edwarda Żurka i Stanisława Nowaka za kradzież z włamaniem, Edwarda Paluchowskiego za przekroczenie dozoru policyjnego, Franciszkę Jasiewicz, podejrzaną o kradzież kożucha i Marję Bielecką za kradzież garderoby.

—o—

Zawiadomienia i komunikaty.

KOLLEGJUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH (Rynek gł. A—B L. 39). Niedziela 29 b. m. Wanda Dynowska: Teozofja i jej rola w życiu dzisiejszego społeczeństwa; poniedziałek 30 Wanda Dynowska: Polska a Indje; wtorek 1 grudnia prof. Uniw. Dr. Witold Wilkosz: Główne zagadnienia teorji poznania w świetle nowych badań; środa 2 grudnia Dr. Adolf Klęsk: Dlaczego i w jaki sposób odczuwa się sympatję?; czwartek 3 grudnia prof. Uniw. Dr. Roman Dyboski: Charles Dickens (w jęz. ang.). Początek o godz. 7 wieczór.

JAK WYCHOWAĆ ZDROWO DZIECKO. Odczyt na ten temat wygłosi dla matek i wychowawczyń p. Dr. Wisłocka, lekarka, dzisiaj w niedzielę 29 b. m. o godz. 4 po południu, w Ochronce na Grzegórzkach. O liczny udział uprasza Zarząd Krakowskiego Koła Pań T. S. L.

„POWOJENNA POLITYKA ANGLJI A POLSKA“. Odczyt pod tym tytułem wygłosi prof. K. Dyboski dzisiaj w niedzielę o godz. 6 wieczór w sali Kopernika U. J. Bilety wstępu w cenie 1 zł. i 50 gr.

WYKŁAD KS. PROF. HORTYŃSKIEGO. W powszechnym Instytucie Wykładowym, plac Szczepański 8, II. p., odbędzie się w poniedziałek 30 b. m. o godz. 6 wieczór wykład ks. prof. Feliksa Hortyńskiego p. t. „Najnowsze prace doświadczalne (Adams, Michelson-Müller) w związku z teorją względności Einsteina“.

XXII. KONCERT MUZYCZNY pod kierunkiem prof. Grodzickiej, odbędzie się we wtorek 1 grudnia o godz. 7.30 wieczór w Instytucie przy ul. św. Anny 2. Wykonawcami będą: p. M. Skłodowska-Goetlowa (śpiew), pp.: M. Zimerman i St. Abłamowicz Mayerowa (fortepian), oraz Dr. A. Herman (skrzypce). Wstęp 2 zł.

ZABAWA DZIECINNA z różnemi niespodziankami odbędzie się staraniem Kongregacji Dzieci Marji, dzisiaj w niedzielę o godz. 3 po południu w domu Kooperatyw mieszkaniowych, plac Jabłonowskich 3.

—oOo—

Repertuar Teatru im. Słowackiego.

Niedziela: Po poł. „Obrona Częstochowy“ (ceny zniżone); wieczorem „Uciekła mi przepióreczka...“

Poniedziałek: „Ponad śnieg“.

Wtorek: „Żywa maska“ („Henryk IV.“).

Repertuar Operetki „Nowości“.

Niedziela po południu: „Fischel“. Ceny miejsc o 50% zniżone.

Niedziela wieczór: „Hrabina Marica“. Ceny miejsc o 50% zniżone. Występ H. Kramerówny.

Repertuar „Bagateli“.

Niedziela: „Brzydki Ferrante“.

—o—

WANDA: „Ten, za którym wszyscy szaleją“.
UCIECHA: „Dziewczę z Ponlecuculi“.
WARSZAWA: „W imieniu Cara“.
NOWOŚCI: „Harem mężów“.
SZTUKA: „Kochanek własnej żony“.
PROMIEŃ: „Panny w dobie shimmy“ dramat w 7 aktach.
REDUTA: „Przygody Saetty“.

—o—

XIV. PRZEDSTAWIENIE SZKOLNE. Tegoroczny cykl przedstawień szkolnych ma tak wielkie powodzenie, że dotąd zdołano już dać 13 sztuk. Na XIV-tem dla szkół danym będzie we środę dnia 2 grudnia po raz ostatni w tym sezonie „Hamlet“ z p. Brydzińskim w roli tytułowej. Początek będzie o godz. 6, ażeby i młodzież zamiejscowa, która tak licznie korzysta z tych przedstawień, mogła zdążyć na wieczorne pociągi.

WYSTĘPY KAROLA ADWENTOWICZA I JANINY NOSARZEWSKIEJ W „BAGATELI“. Dzisiaj w niedzielę o godz. 8 wieczorem po raz ostatni komedja Sabatina Lopeza „Brzydki Ferrante“ z pp. Adwentowiczem, Nosarzewską, Wernicz, Zbuckim, Balcerzakiem w głównych rolach. Na poniedziałek wyznaczoną została premjera interesującego dramatu Jerzego Nagla „W przystani“, w której główne role odtwarzają Karol Adwentowicz i Janina Nosarzewska.

—o—

W KOŚCIELE OO. DOMINIKANÓW w Krakowie, w niedzielę I. Adwentu odśpiewa chór „Hasło“ pod kierunkiem p. Wolniewicza, podczas Sumy o godz. 10 przed poł. Mszę A-mol Fr. Witta, Offertorium Wilh. Eckarda „Dixit Maria ad Angelum“.

W KOŚCIELE OO. JEZUITÓW na Wesołej w czasie Mszy św. o godz. 12 dzisiaj w niedzielę wykona szereg pieśni religijnych Chór młodzieży IX. państw. gimnazjum.

Życie sportowe.

DZIŚ W NIEDZIELĘ:

Cracovia — Wawel na boisku Cracovii o g. 11.15 przedpołudniem.

Wisła — 20 p. p. na boisku Wisły o g. 2.15 popołudniu.

Podgórze — Olsza na boisku Olszy przy ul. Grzegórzeckiej o godz. 11 przedpołudniem.

Wisła II. — Krakowianka II. na boisku Wisły o godz. 9.15 przedpołudniem.

Krakowianka I. — Wisła I. B. na boisku Wisły o godz. 11.15 przedpołudniem.

L. 7501/925.
I.

WEZWANIE DO SKŁADANIA OFERT.

Gmina m. Krakowa zakupi znaczniejszą ilość sukna i innych materjałów tekstylnych na umundurowanie służby miejskiej w r. 1926. Reflektanci mogą otrzymać warunki dostawy za zgłoszeniem się do Wydziału I. gospodarczego — Ekonomat m. oficyny II. piętro drzwi Nr 38. w godzinach urzędowych.

Termin składania ofert oznacza się do 15 grudnia 1925 r. włącznie.

Kraków, dnia 12 listopada 1925 r.

Komisarz Rządu p. o.
Prezydenta stoł. król. m. Krakowa
1679 **Ostrowski** m. p.

Reklama jest dźwignią przemysłu i handlu!

Wydawca: za „Głos Narodu“ Spółka Wydawnicza z ogran. odpowiedz. K. Holeksa. — Redaktor naczelny i odpowiedz. Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem R. Ferka.